47.
ŁODZ
ul. Andrzeja 14
Miejska Biblioteka Publiczna
1462/S
M. B. P. w Łodzi

Cena Zł 5

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 10 listopada 1946 r. | Nr 45

MARCIN

W świetle faktów

„Głos Ludu", naczelny organ PPR, w numerze z dnia 4 b. m. zamieścił czołowy artykuł, którego autor zachłystywał się wielką porażką Prezesa Mikołajczyka na Walnym Zjeździe Wojewódzkim delegatów PSL w Poznaniu, odbytym w dniu 3 b. m.

Według autora tego artykułu, część delegatów PSL na wspomnianym zjeździe miała ostro wystąpić przeciwko polityce Naczelnych Władz Stronnictwa z Prezesem Mikołajczykiem na czele, oraz że zjazd uchwalił większością głosów rezolucje, zaproponowane przez Prezesa Mikołajczyka.

Postawa zjazdu była zupełnie jednomyślna i w swobodnej dyskusji poparła całkowicie linię i taktykę Naczelnych Władz PSL, uchwalając jednogłośnie zaproponowane przez Komisję Wnioskową rezolucje. Dowodem zaś zaufania chłopów Wielkopolskich, zgromadzonych na tym zjeździe w liczbie 600 pełnoprawnych delegatów z poszczególnych ogniw terenowych i ponad 1000 osób w charakterze gości, jest niczym niezbity fakt wybrania przez aklamację przy spontanicznej manifestacji Prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka na prezesa PSL woj. Poznańskiego.

Nie jest naszym zamiarem w tej chwili podawanie bardziej szczegółowego sprawozdania z tego zjazdu, odkładamy to do następnego numeru. Obecnie ograniczamy się do stwierdzenia, że zjazd wykazał jednolitą postawę naszych szeregów. Wygłoszony referat przez Prezesa Mikołajczyka był przyjmowany entuzjastycznymi oklaskami, świadczącymi o zgodności poglądów zebranych i referenta, że nie mniej równie serdecznie był powitany Wiceprezes PSL kol. Bańczyk, co mówi o silnej więzi między dołami a górą naszego Stronnictwa.

W oświetleniu tych rzeczywistych faktów, jakże śmiesznymi wydają się wynurzenia autora artykułu na łamach „Głosu Ludu". Słusznie też stwierdza „Gazeta Ludowa", omawiając wspomniany artykuł z „Głosu Ludu", że jeszcze kilka takich trafnych „obserwacji", a niewiele organ PPR będzie wiedział, co się dzieje w kraju.

Nie jest to naszą sprawą. Niech o to martwi się redakcja „Głosu Ludu". Wcześniej czy później wszelkie nieścisłości przedostają się do opinii społecznej i podrywają zaufanie do rzetelności w jej informowanie.

Mówiąc o naszym zjeździe w Poznaniu, nie możemy pominąć i tego faktu, że stronnictwa zblokowane urządziły wielki wiec protestacyjny w obronie granic zachodnich i przeciwko polityce Byrnesa i Churchilla.

Na wiecu tym były bardzo ostre i nie na miejscu wystąpienia przeciw PSL-owi i jego Prezesowi, który jest równocześnie Wicepremierem Rządu Jedności Narodowej.

I dlatego uchwalenie zaufania dla całości prac Rządu Jedności Narodowej na wiecu o znaczeniu państwowym i równoczesne atakowanie jednego z przedstawicieli tego Rządu uważamy, co najmniej, za nielogiczne i niewłaściwe

O SOJUSZ POLSKO-RADZIECKI

(w 29-tą rocznicę Rewolucji Październikowej)

Są daty w życiu Narodów i Państw które nie tylko dla nich samych, ale i dla innych posiadają doniosłe znaczenie. Do takich dat, o wydarzeniu historycznym należy rocznica Rewolucji Październikowej, która przez zwycięstwo partii bolszewickiej po przewrocie w Rosji carskiej, zapoczątkowała powstanie i rozwój Związku Radzieckiego.

Był to rok 1917. Rok, w którym państwa centralne zbliżały się w rozpętanej przez siebie wojnie — do katastrofy. Rok, w którym stawało się pewnością, że po mrokach życia naszego pod zaborami, powstanie Niezawisła i Niepodległa Polska. Nic więc dziwnego, że nam położonym między dwoma imperialistycznymi kolosami jakimi były Niemcy Wilhelmowskie i Carska Rosja, nie mogło być obojętnym jak będą się układać stosunki w tych państwach. Klęska Niemiec była oczywista. Przewrót w Rosji dokonany Rewolucją Październikową napawał nas otuchą, że na miejsce znienawidzonej Rosji Carskiej, powstaje, nowa Rosja, Rosja ludzi pracy, ludzi, którzy niejednokrotnie wespół z naszymi rewolucjonisto - niepodległościowcami walczyli przeciw uciskowi i ciemiężycielstwu caratu.

Nadzieja ta była tym silniejszą, tym większą była nasza wiara w dobre układanie się stosunków sąsiedzkich między nami a państwem radzieckim, że Twórca tego państwa, **Lenin**, powiedział:

„Naród, który uciska inne narody nie może być wolny. My zaś wielkorosyjscy robotnicy, pełni dumy narodowej, chcemy bezwzględnie wolnej, niezawisłej, samodzielnej, demokratycznej Wielkiej Rosji, któraby swoje stosunki z sąsiadami unormowała na ludzkiej zasadzie równości, a nie hańbiącej każdy wielki naród, poddańczej zasadzie pierwszeństwa".

Nie czas, nie pora i nie ma najmniejszej potrzeby wyliczania różnych faktów, które sprawiły, że ta nadzieja i wiara zostały zachwiane. Win było sporo i to po obu stronach, które sprawiły, że stosunki polsko - radzieckie nie układały się zawsze pomyślnie i zawsze szczerze.

Pamięć carskich czasów, żyjąca i pokutująca w narodzie polskim, odległy naszemu społeczeństwu światopogląd komunistyczny z jednej strony, a z drugiej zbyt duże wpływy reakcyjne i elitarne rządy sanacyjne, nieszczęśliwa polityka obozu Piłsudskiego — nie mogły wpływać na silne i serdeczne powiązanie się państwa polskiego ze Związkiem Radzieckim.

Jedynie masy chłopskie i robotnicze ten trzon narodu polskiego, doceniały należycie nie tylko konieczność sojuszu państwowego ze Związkiem Radzieckim, ale i powiązania serdeczną nicią przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego. I można śmiało powiedzieć, że w dzisiejszych czasach, po wspólnych koszmarnych przeżyciach wojennych, po wspólnie przelanej krwi w walce z hitlero - faszyzmem zaistniały i są realizowane zasady utrwalenia sojuszu i przyjaźni pomiędzy państwem i narodem polskim a pomiędzy państwem i narodami Związku Radzieckiego. Trzeba tylko do tych spraw podchodzić szczerze, otwarcie i w oparciu na obustronnym zaufaniu.

Polskie Stronnictwo Ludowe, skupiające w swych szeregach olbrzymie kadry warstwy chłopskiej, a więc tej warstwy, która jest trzonem naszego narodu zawsze i wszędzie podkreślało z naciskiem konieczność jak najlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Chłop polski nie żywi nienawiści do Związku Radzieckiego, chłop polski pragnie szczerej, serdecznej współpracy z narodami Zw. Radzieckiego, pragnie jej w imię dobrze rozumianej polskiej racji stanu, w imię ugruntowania trwałego pokoju, w imię twórczej pracy dla siebie, państwa polskiego i dla całej ludzkości.

Chłop polski nigdy nie był kapitalistą. Pracując samodzielnie, na własnym warsztacie rolnym czuł się jego pełnoprawnym gospodarzem. Z tego stanowiska wynikała i ta postawa mas chłopskich, że czują się one pełnoprawnymi i odpowiedzialnymi gospodarzami Polski.

W obecnej naszej rzeczywistości zaistniała jak najbardziej sprzyjająca atmosfera dla pogłębienia sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Złożyło się na to wiele przyczyn. Dotknijmy tylko najważniejszych. Są nimi: wspólnie przelana krew w walce z hitleryzmem, zlikwidowanie w Polsce systemu kapitalistyczno - elitarnego, wyraźne i niedwuznaczne popieranie przez Związek Radziecki naszych granic zachodnich, czemu wielokrotnie dał wyraz generalissimus Stalin, stwierdzając również, że Rosja pragnie silnej i niezawisłej Polski, niezłomna wola narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego w utrwalaniu pokoju, tak aby w pokojowej pracy zagoić rany, usunąć zniszczenia, podnieść się na wyższy stopień kultury materialnej i duchowej. Oto główne czynniki, które mogą sprawić, że sojusz państw przekształci się w przyjaźń narodów.

Postawiliśmy tę sprawę w rocznicę rewolucji październikowej. Postawiliśmy ją szczerze i otwarcie. Wierzymy, że przyjaźń Polsko - Radziecka stanie się trwałą rzeczywistością. Leży to w interesie obu stron. Związkowi Radzieckiemu potrzebna jest silna Polska, Polsce silny Związek Radziecki. Przesunięcie bowiem naszych granic na Zachód sprawiło, że staliśmy się jeszcze bardziej tym przedmurzem, które od wieków całych opierało się pochodowi Germanów na Wschód .Przedmurze to musi być silne, lecz również i jego najrozleglejsze i najbogatsze zaplecze jakim jest Związek Radziecki musi być również silne. Gdy zarówno przedmurze jak i zaplecze połączą się węzłami przyjaźni i sojuszu nie będzie nigdy im groźna imperialistyczna buta grabieżczych Niemiec.

By fakty te zaistniały trzeba, powiedzmy sobie szczerze, wiele wysiłków z obu stron. Trzeba usunąć naleciałości minionych wieków, zrozumieć obecną dziejową rzeczywistość, usuwać niechęci, wzbudzać zaufanie.

Naród polski pragnie dobrych stosunków z narodami Związku Radzieckiego i dlatego sojusz i przyjaźń należy budować w oparciu o cały naród polski i wszystkie narody Zw. Radzieckiego.

Wierzymy, że w 29 rocznicę Rewolucji Październikowej, uroczyście obchodzonej przez dwa nasze bratnie narody, słowa twórcy tej rewolucji Lenina, które przytoczyliśmy na wstępie naszych rozważań, staną się podstawą dla wychowywania w ich duchu narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego, staną się podwaliną trwałego sojuszu i przyjaźni obu państw w oparciu o wzajemne poszanowanie swych praw do niezawisłego suwerennego bytu, w obieraniu swobodnym ustrojów demokratycznych, odpowiadających właściwościom narodowym, przez Polskę i Związek Radziecki.

Proces o zabójstwo ś. p. Bol. Ścibiorka

Zapowiedziany na ostatniej sesji KRN przez Ministra Bezpieczeństwa proces w sprawie zabójstwa ś. p. Bolesława Ścibiorka, znanego i wybitnego działacza ludowego, zastępcy naczelnego sekretarza PSL, posła do KRN, rozpoczął się w dniu 5 listopada b. r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, w gmachu sądowym przy ul. Leszno.

Jak wynika z aktu oskarżenia, spośród sześciu zasiadających na ławie oskarżonych, dwóch z nich — Wiesław Płoński i Bolesław Panek, obok szeregu innych przestępstw, będą sądzeni za współudział w zabójstwie ś. p. **B. Ścibiorka, dokonanego dnia 5 grudnia 1945** w jego własnym mieszkaniu.

Z toczącego się obecnie procesu, którego przebieg szczegółowy będziemy podawali w następnych numerach naszego pisma, dowiemy się wreszcie po upływie bez mała całego roku od chwili zabójstwa, kto i z jakich pobudek dokonał morderstwa, które tak mocno wstrząsnęło całym społeczeństwem polskim.

Proces potrwa kilka dni, przy czym przed sądem stanie 24 świadków, w tym osobistości znane w życiu politycznym kraju, jak np. wiceprezes PSL, poseł Stanisław Bańczyk, który chciał złożyć oświadczenie w sprawie zabójstwa już **na ostatniej sesji KRN**

STALIN I MOŁOTOW O POKOJU ŚWIATA

Tak się złożyło, że w dniu 29 października rb. obiegły świat na falach eteru wypowiedzi dwóch najwybitniejszych i najbardziej miarodajnych mężów stanu Zw. Radzieckiego: generalissimusa Stalina i ministra Mołotowa.

Pierwszy z nich złożył oświadczenie w Moskwie w związku z postawionymi pytaniami przez kierownika amerykańskiej agencji prasowej, Hugh Baillie, a drugi wygłosił obszerne i ważkie w treści przemówienie na sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Zarówno Stalin jak i Mołotow poruszają zagadnienia, związane z budową pokoju i współpracy narodów po drugiej wojnie światowej, a w przededniu przystąpienia do opracowania warunków układu pokojowego z Niemcami.

Układ z Niemcami jest najważniejszym i bodaj najtrudniejszym problemem do rozwiązania przez cztery wielkie mocarstwa: układ z Niemcami jest kamieniem probierczym w stosunkach między tymi mocarstwami.

W wypowiedziach Stalina i Mołotowa poruszone zostały i inne ważne sprawy polityki światowej, jak sprawa veta, czy bomby atomowej.

Od należytego rozwiązania sprawy Niemiec zależy pokój i bezpieczeństwo nie tylko narodów, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie tego kraju, ale i narodów, żyjących w różnych zakątkach świata. Wypowiedzi Stalina i Mołotowa, uczynione niemal nazajutrz po głośnych wypowiedziach ministrów spraw zagranicznych Byrnesa, czy Bevina oraz amerykańskiego prezydenta Trumana — stanowią doskonałe określenie warunków, w jakich ma się odbywać działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych i współpraca przedstawicieli czterech mocarstw w przedmiocie uregulowania najważniejszych spraw życia powojennego narodów świata..

Oświadczenie Stalina

Szef rządu radzieckiego nie zgadza się w swym oświadczeniu z opinią ministra amerykańskiego Byrnesa, wyrażoną w jego przemówieniu radiowym, że napreżenie pomiędzy Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi wzrasta. Wyraża on nadzieję, że obecne rokowania doprowadzą do zawarcia traktatów pokojowych, które wytworzą serdeczne stosunki współpracy wśród narodów zjednoczonych i pozwolą wyeliminować niebezpieczeństwa nowej wojny ze strony państw dawnej osi.

Co się tyczy decyzji Jugosławii, niepodpisania traktatu pokojowego z Włochami, to Stalin podkreślił, że Jugosławia ma dostateczne powody, aby być niezadowoloną z tego traktatu. *Największym zagrożeniem pokoju na świecie są* — zdaniem Stalina *podżegacze do nowej wojny, a w pierwszym rzędzie Churchill i ludzie podobnie jak on myślący w Anglii i Stanach Zjednoczonych.*

Aby zapobiec nowej wojnie, Stalin proponuje pewne środki, a w pierwszym rzędzie zdemaskowanie i poskromienie podżegaczy wojennych.

Na pytanie, czy ONZ jest dostateczną gwarancją niezawisłości naszych państw. Stalin odpowiedział, że trudno narazie coś w tej sprawie powiedzieć.

Sensacyjnie wprost brzmią wypowiedzi Stalina w kwestii niemieckiej. Okazuje się, że Związek Radziecki jest zwolennikiem przywrócenia jedności Niemiec nie tylko gospodarczej, ale i politycznej.

Stalin jest zdania, by w chwili obecnej powołana została do życia pewnego rodzaju centralna administracja w Niemczech znajdująca się w rękach niemieckich, jednakże pod kontrolą państw sojuszniczych.

Stalin nie jest przekonany natomiast, aby — w świetle wyborów, które zostały przeprowadzone w różnych strefach okupacyjnych latem i jesienią bieżącego roku — Niemcy pod względem politycznym rozwijały się po linii demokratycznej, co pozwoliłoby żywić nadzieję, że mogą one w przyszłości stać się narodem pokojowym.

Związek Radziecki nie jest przeciwny temu, aby dozwolony potencjał przemysłowy Niemiec był podniesiony i w ten sposób Niemcy miały możność płacić za swoje utrzymanie.

Aby zapobiec temu, by Niemcy ponownie nie stały się groźbą militarną dla świata, to poza programem uzgodnionym przez cztery mocarstwa, należałoby pozostałości faszyzmu faktycznie wykorzenić i demokratyzację Niemiec doprowadzić do końca.

Aby naród niemiecki stał się wystarczalny, należy pozwolić mu na odbudowę przemysłu i handlu.

Odnośnie wykonania postanowień poczdamskich, Stalin wypowiada się sceptycznie. Nie zawsze były one wykonywane, zwłaszcza w dziedzinie demokratyzacji Niemiec.

W sprawie veta Stalin oświadczył, że nie było ono nadużywane w czasie dyskusji na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa.

Państwa sprzymierzone powinny pójść jak najdalej w ściganiu i sądzeniu również mniejszych przestępców wojennych w Niemczech.

Mocna była wypowiedź Stalina w sprawie naszych granic zachodnich na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej. Na pytanie kierownika prasowej agencji amerykańskiej, *„Czy Związek Radziecki uważa zachodnią granicę Polski za ostateczną?"* odpowiedział Stalin stasowczym: *„Tak jest".*

Zdaniem Stalina, niepotrzebna jest obecność wojsk brytyjskich w Grecji, tak samo, jak niepotrzebne jest dostarczanie broni obecnemu rządowi greckiemu. W sprawie kontyngentów wojsk radzieckich na zachodzie, Stalin oświadczył, że Związek Radziecki posiada obecnie w Niemczech, Austrii, na Węgrzech, w Bułgarii, Rumunii i Polsce ogółem 60 dywizji (piechota łącznie z bronią pancerną). Większość z nich nie posiada pełnego składu. Za dwa miesiące, gdy wejdzie w życie dekret Prezydium Rady Najwyższej z 22 października b. r. w sprawie demobilizacji ostatnich kontyngentów w wyżej wymienionych krajach pozostanie już tylko 40 dywizji radzieckich.

Rząd radziecki — zdaniem Stalina — ustosunkowuje się obojętnie do obecności okrętów amerykańskich na morzu Śródziemnym. Stalin udzielił również odpowiedzi na pytania, dotyczące stosunków handlowych ZSRR z Norwegią i Szwecją oraz w sprawie samowystarczalności Finlandii i pożyczki od Stanów Zjednoczonych.

Co się tyczy bomby atomowej lub broni podobnej, to Stalin oświadczył, że Związek Radziecki nie ma jej.

Stalin uważa, że konieczna jest ścisła kontrola międzynarodowa energii atomowej, aby zabezpieczyć świat przed wojną.

W sprawie odbudowy Związku Radzieckiego, Stalin wypowiada się, że potrwa ona 6 lub 7 lat, o ile nie więcej. Pozytywnie ustosunkowuje się do komunikacji lotniczej z innymi kontynentami, a w sprawie okupacji Japonii uważa, że osiągnięto już pewne wyniki, ale można było uzyskać większe.

Taka była treść wypowiedzi generalissimusa Stalina w związku z pytaniami amerykańskiego dziennikarza Hugha Baillie. Dla nas Polaków najważniejszą jest wypowiedź, dotycząca naszych granic zachodnich. Tym cenniejsza jest ona, że następuje po wypowiedziach Byrnesa i Bevina, którzy podważają decyzje poczdamskie w tej sprawie. Interesuje nas również ogromnie zgoda Związku Radzieckiego na zjednoczenie Niemiec nie tylko pod względem gospodarczym, ale i politycznym. Pytamy, czy nie za wcześnie Związek Radziecki wyraża zgodę w tej sprawie?

Przechodzimy obecnie do podania treści mowy ministra Mołotowa, wygłoszonej na sesii Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Przemówienie Mołotowa

We wstępnych słowach swego przemówienia Mołotow stwierdził, że wymiana opinii w kwestiach międzynarodowej współpracy winna być korzystna dla ustanowienia wzajemnego zrozumienia między Narodami Zjednoczonymi i że jest ona konieczna dla usprawnienia pracy OZN i jej organów. Dlatego, że OZN znajduje się dopiero w początkowej fazie swej działalności w interesie Narodów Zjednoczonych nie leży przemilczanie istniejących braków, a przeciwnie, trzeba je odsłonić i unikać ich w przyszłości.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do *Rady Bezpieczeństwa, która nie uczyniła nic poza ogólnikowymi deklaracjami w sprawie Hiszpanii generała Franco, a w sprawie perskiej zajęła wobec ZSRR całkowicie nieusprawiedliwione i otwarcie nieprzychylne stanowisko.*

Błędem jest niezaproszenie do Organizacji Narodów Zjednoczonych Światowej Federacji Związków Zawodowych i hamowanie stworzenia Rady Powierniczej, której zadaniem winna być troska o polepszenie warunków życia narodów na terytoriach mandatowych W. Brytanii, Francji, Belgii, Australii, Nowej Zelandii, Unii Południowo-Afrykańskiej.

Mołotow podkreśla konieczność otrzymania informacji przez Radę Bezpieczeństwa w sprawie garnizonów wojskowych na terytoriach Narodów Zjednoczonych lub innych państw z wyjątkiem obszarów, należących do b. państw nieprzyjacielskich.

Propozycja Związku Radzieckiego nie została przyjęta przez Radę Bezpieczeństwa, ponieważ przeciwko niej wystąpili przedstawiciele W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, a razem z nimi i przedstawiciele niektórych innych państw.

Niedociągnięcia w pracy Rady Bezpieczeństwa pragnie się sprowadzić do tak zwanej kwestii „veto". Zrobiony wokoło tej sprawy szum jest widocznie potrzebny dla odwrócenia uwagi od najbardziej istotnych braków w działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Generalne Zgromadzenie powinno przede wszystkim zainteresować się zagadnieniem, w jakim kierunku rozwija się obecnie współpraca międzynarodowa. Czy nowa organizacja dąży w kierunku współpracy międzynarodowej w imię pokoju i bezpieczeństwa narodów, dla których została ona stworzona.

W przeciwieństwie do Ligi Narodów, która wymagała jednomyślności wszystkich swych członków, karta Organizacji Narodów wymaga jednomyślności tylko wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, a dwóch trzecich członków w Ogólnym Zgromadzeniu. *Obecnie prowadzona jest wielka kampania przeciwko prawu veta* — i tę kampanię prowadzi międzynarodowa reakcja przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Mołotow sądzi, że nie można zrównać głosu Hondurasu z głosem Stanów Zjednoczonych, lub głosu republiki Haiti z głosem Związku Radzieckiego, reprezentującego 16 republik.

Dwie różne tendencje prowadzą w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych walkę o wpływ nad zasadniczym kierunkiem jej pracy. Jedna z tych tendencji widzi swe oparcie w zasadniczych postanowieniach Karty Narodów Zjednoczonych i w poszanowaniu tych zasad, które stanowią jej fundament. Druga przeciwnie, dąży do tego, aby zniszczyć fundament, na którym zbudowana jest organizacja i utorować drogę przedstawicielom innego kierunku.

Współpraca międzynarodowa w Organizacji Narodów Zjednoczonych musi się oprzeć przede wszystkim na jedności działania wielkich mocarstw.

Związek Radziecki pozostaje wierny zasadom współpracy międzynarodowej tego rodzaju i stoi niezłomnie na stanowisku poszanowania Organizacji Narodów Zjednoczonych, uważając za rzecz konieczną przestrzeganie stałe i szczerze postanowień Karty.

Jeżeli chodzi o Związek Radziecki, uznaje on bez wątpienia zasadę, że pokój między narodami i pokojowe współzawodnictwo, które pozwala na rozwój szerszej i bardziej przyjacielskiej współpracy pomiędzy dużymi i małymi narodami — całkowicie odpowiada interesom ZSRR.

Rozwój tego rodzaju współpracy międzynarodowej odpowiada również interesom wszystkich miłujących pokój narodów. Współpraca ta może nie odpowiadać jedynie rządom, które wolą układać plany zdobyczy i podbojów oraz wyzyskiwania innych narodów.

Musimy się liczyć z możliwością wzrostu w pewnych krajach wpływów zaborczych kół imperialistycznych, które w celu zdobycia panowania nad światem, mogą się zdobyć na najbardziej awanturniczą wojnę, wojnę agresywną. Prorokiem tego rodzaju imperialistów jest Churchill, który posiada zwolenników zarówno w W. Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Zwolennicy imperialistycznego i reakcyjnego kierunku widzą w Zw. Radzieckim główną przeszkodę na drodze do osiągnięcia swych zaborczych planów i dlatego dążą do likwidacji „veta", a co za tym idzie jednomyślności wielkich mocarstw.

W praktyce będzie to oznaczało likwidację Narodów Zjednoczonych, ponieważ zasada jednomyślności jest kamieniem węgielnym tej organizacji. Jest rzeczą możliwą, że nie wszyscy ci, co biorą udział w tej hałaśliwej kampanii, zdają sobie całkowicie sprawę, że zasada jednomyślności wielkich mocarstw została uznana za fundament Organizacji Narodów Zjednoczonych i że odstąpienie od tej zasady pociągnie za sobą runięcie całego gmachu Narodów Zjednoczonych. Sprawa na tym nie kończy się.

Powodzenie tej kampanii oznaczałoby zwycięstwo kierunku politycznego, który dąży do ustanowienia supremacji jednej grupy mocarstw z najsilniejszym mocarstwem na czele, nad innymi mocarstwami, które pozostaną w mniejszości.

Zamiast polityki współpracy międzynarodowej w duchu zasad demokratycznych i zasad ONZ zjawiliby się nowi pretendenci do panowania nad światem.

Obecny spór w sprawie tak zwanego „veto" dowodzi, że rozdźwięki pomiędzy dwoma głównymi kierunkami politycznymi zaostrzyły się bardzo.

Jeżeli mocarstwa, które walczyły przeciwko napastnikom hitlerowskim, zachowają jedność i w oparciu o inne narody nie dopuszczą do rozłamu w swych szeregach, będą one mogły osiągnąć wiele, przeciwstawiając się nienasyconym apetytom niektórych kół. Inaczej nowi pretendenci do opanowania świata będą mieli możność rozpętania najrozmaitszych awantur wojennych, dopóki nie skręcą sobie karku.

Wiemy, że istnieje wiele sposobów nacisku silnych państw na inne. Wiadomo, że flotylle okrętów wojennych i eskadry nieprzyjacielskiego lotnictwa ukazują się czasami w tych miejscach, gdzie dotychczas ich nie widziano, jeżeli uważane to jest za konieczne dla osiągnięcia większych rezultatów w pertraktacjach dyplomatycznych. Prowadzi się także tzw. „dyplomację dolarową", czy nawet „dyplomację atomową".

Należy się zatrzymać chwilę nad sprawą *bomby atomowej, która odgrywa tak doniosłą rolę w politycznych obliczeniach pewnych kół. Niedawno premier Stalin wyłożył dobitnie poglądy rządu radzieckiego na tę sprawę.*

Jak wiadomo, istnieją dwa odmienne projekty, dotyczące wykorzystania energii atomowej. Mam na myśli projekt Stanów Zjednoczonych senatora Barucha, który stworzyłby monopol dla Stanów

Zjednoczonych i projekt radziecki, jedynie słuszny, który przewiduje zakaz używania bomb atomowych, tak jak zakazane jest używanie gazów trujących.

Złudzeniem jest wiara, że losy wojny dadzą się rozstrzygnąć za pomocą bomby atomowej. Wszyscy wiedzą, że bomba atomowa dotknąć może przede wszystkim ludność cywilną miast. W działaniach przeciw armiom bomba atomowa nie zdała jeszcze egzaminu.

Nie należy wreszcie zapominać — podkreślił w swej mowie Mołotow — *że w odpowiedzi na bomby atomowe w jednym państwie, mogą się znaleźć bomby atomowe w innym i być może jeszcze coś groźniejszego.*

Związek Radziecki wierzy w postęp pokojowy. Narody ZSRR pragną wziąć udział w pokojowym współzawodnictwie pomiędzy państwami i systemami społecznymi, w którym poszczególne narody mogą nie tylko wykazać swe możliwości, ale wytworzyć również warunki dla ściślejszej i bardziej ufnej współpracy.

Naród nasz pragnie trwałego pokoju i wierzy, że tylko pokój zapewnić może powodzenie gospodarcze i prawdziwy dobrobyt na przyszłość, zarówno jak wolność dla prostego człowieka i dla całej ludzkości.

Określając funkcje i uprawnienia Rady Bezpieczeństwa, Karta w art. 26 nakłada na nią obowiązek opracowania planów regulowania zbrojeń w celu utrzymania pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa. W ten sposób mniejsza część zasobów gospodarczych świata pójdzie na zbrojenia.

Obecnie, kiedy główne państwa napastnicze zostały rozbrojone i podjęto kroki dla zdecydowanego ograniczenia zbrojeń innych państw nieprzyjacielskich, nadszedł czas, by przystąpić do powszechnego ograniczenia zbrojeń. Akcja ta jednocześnie wpłynie na pogłębienie przekonania, że Narody Zjednoczone naprawdę są ożywione dążeniem do ugruntowania trwałego pokoju.

Minister Mołotow zgodnie z art. 11 Karty ONZ przedłożył Generalnemu Zgromadzeniu wniosek w sprawie ograniczenia zbrojeń i wydania zakazu produkcji i użycia bomby atomowej dla celów wojskowych.

Przyjęcie postanowienia o powszechnym ograniczeniu zbrojeń oraz wydanie zakazu używania energii atomowej dla celów wojskowych — zakończył Mołotow — *odpowiadać będzie pokojowym aspiracjom naszego narodu i przyczyni się do pogłębienia współpracy międzynarodowej.*

Z działalności przemysłu na Ziemiach Odzyskanych

Przemysł metalowy, uzbrojeniowy i elektrotechniczny Ziem Odzyskanych ucierpiał w wyniku działań wojennych bez porównania więcej niż wszystkie inne gałęzie przemysłu—w chwili obejmowania go przez władze polskie był praktycznie równy zeru. Po pół roku pracy daje 20% ogólnokrajowej produkcji metalowej i zatrudnia 20.000 metalowców. Przemysł metalowy Ziem Odzyskanych nie wyrównuje jednak nam straty wynikłej na skutek zniszczenia Warszawy, największego centrum przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Polsce, który zatrudniał 25 tys. pracowników, wobec 3 tys. obecnie.

Przemysł włókienniczy uruchomił swój park maszynowy w 50%. Największą trudnością jest brak wykwalifikowanych robotników i sił technicznych. Włókna łykowe — podstawowa branża przemysłu włókienniczego na Z. O. nie posiadają dostatecznej bazy surowcowej w kraju. Akcja siewna lnu w 1946 r. objęła 9.000 ha. Należy na Z. O. zasiewami lnu i konopii objąć ca 40.000 ha.

Przemysł chemiczny był pod względem wartości ze wszystkich przemysłów na Z. O. największy i posiadał kilka zakładów olbrzymich w skali światowej, opartych o doskonałe bazy surowcowe i zatrudniał około 180 tysięcy pracowników. Mimo zniszczeń wojennych udało się niektóre zakłady uruchomić i zatrudnić blisko 7 tysięcy pracowników.

DR. STANISŁAW JAGUSZ

Rewolucja rosyjska a sprawa chłopska

W dniu 7 listopada b. r. minęło 29 lat od chwili wybuchu t. zwanej **Październikowej Rewolucji.** Nazywa się ją październikową, dlatego że doszła do skutku 25 października 1917 r. według kalendarza rosyjskiego. Według naszej, zachodnio - europejskiej rachuby lat przypada to na dzień **7 listopada 1917 r.**

* *
*

W 29 rocznicę Rewolucji Rosyjskiej warto się nam zastanowić, co doprowadziło do jej wybuchu i jaki był udział w niej chłopów.

Przy bliższym badaniu ukazuje się na we właściwym świetle, świetle buntów chłopstwa rosyjskiego, zwłaszcza tego najbiedniejszego, dążącego ciągle i niezmordowanie choć napróżno do powiększenia swego kawałka ziemi.

Wcale nas nie dziwi, że w tych warunkach rozlega się donośnie gromkie wołanie chłopów rosyjskich o **„wolność i ziemię"**, że w ślad za tym wołaniem już na jakieś dobre dwadzieścia lat przed pierwszą wojną światową mają miejsce krwawe rozruchy chłopskie.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 roku rozruchy chłopskie przybrały niespotykane dotychczas rozmiary.

Jeżeli rewolucja 1905 r. nie udała się, to zdaniem Lenina należy to zapisać na karb braku trwałego sojuszu robotników i chłopów. **Chłopi działali „zanadto w rozsypkę, w sposób niezorganizowany i niedość zaczepnie"** — pisze Lenin — **a klasie robotniczej brak było jedności we własnych szeregach, aby mogła się stać prawdziwym wodzem rewolucji".**

Zrozumiał doniosłość tego problemu również rząd carski po rewolucji 1905 roku i usiłował go rozwiązać na swój sposób. 9-go listopada 1906 r., a więc w rok zaledwie po nieudanej rewolucji, minister Stołypin wydał nową ustawę rolną o wydzielaniu się chłopów ze wspólnoty gromadzkiej na kolonie.

Z reform Stołypina skorzystali przede wszystkim chłopi zamożniejsi. Rodziny chłopskie o dużej liczbie potomstwa i biedne były zawiedzione w swoich nadziejach; nie osiągnęły żadnej korzyści przy podziale ziemi, dotychczas znajdującej się we władaniu gromadzkim.

Bogatsi chłopi, pogardliwie nazywani przez bolszewików „kułakami", mieli możność skupywania ziemi za bezcen od małorolnych chłopów.

„Jest to — pisze Lenin o reformie Stołypina — **próba, zawierająca wewnętrzne sprzeczności, niemożliwa do urzeczywistnienia; próba, poprzez którą samowładztwo znów kroczy, nieuchronnie kroczy ku krachowi, znów doprowadza was do powtórzenia sławnej epoki i sławnych bitew 1905 roku".**

Podczas pobytu swego w Krakowie Lenin poświęca wiele artykułów sprawie chłopskiej, podkreślając ciężkie położenie mas chłopskich i wskazując, **jako drogę wyjścia, walkę łącznie z klasą robotniczą, ale i pod jej przewodnictwem przeciwko carowi, obszarnikom i burżuazji.** We wszystkich niemal pismach Lenin wyznacza klasie robotniczej **rolę przodującą** i to trzeba sobie dobrze uzmysłowić, gdy analizujemy rewolucję rosyjską i udział w niej chłopów.

Partia bolszewicka stanowić miała, według Lenina, główną organizującą siłę dojrzewającej w toku wojny rewolucji i to nie tylko w Rosji, ale i w krajach Zachodu. Partia ta musi jednak umieć wprząc się w swój rewolucyjny rydwan wszystkich niezadowolonych.

„Rewolucja socjalistyczna — pisze Lenin w 1916 r. — **nie może być niczym innym, jak wybuchem masowej walki wszystkich uciskanych i niezadowolonych. Część drobnej burżuazji i zacofanych robotników nieuchronnie będzie brała w niej udział — bez takiego udziału niemożliwa jest walka masowa, niemożliwa jest żadna rewolucja i tak samo nieuchronnie wnosić będzie do ruchu swoje przesądy, swoje fantazje reakcyjne, swoje słabe strony i błędy. Ale obiektywnie masa ta będzie atakowała kapitał, i świadoma awangarda rewolucji, przodujący proletariat, dając wyraz tej obiektywnej istocie walki masowej — różnobarwnej i niejednolitej, pstrej i nazewnątrz rozdrobnionej, — potrafi ją zjednoczyć i pokierować nią.**

* *
*

Nazajutrz niemal po wybuchu rewolucji lutowej 1917 r. wszystkie partie rosyjskie powzięły szereg bardzo radykalnych rezolucji, dotyczących sprawy rolnej, pragnąc tymi papierowymi świstkami, jak listkami figowymi, pokryć ubóstwo swych prawdziwych zamiarów i poczynań dla sprawy chłopskiej.

„Ziemia — według partii demokratów konstytucyjnych (kadetów) **winna należeć do klas pracujących".**

„Majątki prywatne, których powierzchnia przewyższa normę roboczą, powinny być wywłaszczone, jeżeli chodzi o nadwyżkę". „Grunty będą wszakże wywłaszczone za odszkodowaniem odpowiadającym dochodowi normalnemu z ziemi".

Tymczasem partia **eserów, socjalistów rewolucjonistów**, która miała największe wpływy wśród chłopów, domagała się **„przejścia bez odszkodowania ziemi na własność ludu".**

Dalej poszła partia bolszewicka, która zażądała **„natychmiastowego przejścia całej ziemi do rąk chłopów zorganizowanych w radach delegatów chłopskich"; „unarodowienie wszystkich gruntów w kraju, przejęcie prawa własności wszystkich gruntów na rzecz państwa i przekazanie prawa użytkowania gruntów miejscowym organizacjom demokratycznym".**

Rząd Kiereńskiego, który doszedł do władzy w wyniku Rewolucji Lutowej, nie umiał zająć się problemami, które wymagały natychmiastowych i stanowczych decyzji.

Do tych problemów należała sprawa reformy rolnej.

Tymczasem wewnątrz kraju wyklu wało się powstanie chłopskie. Masy chłopskie zawiedzione w swych nadziejach przez Rząd Tymczasowy Kiereńskiego, którego ministrowie przy pomocy aparatu państwowego ochraniali wielkich właścicieli, brali sprawy we własne dłonie. Zaczęło się od wypędzania z majątków wielkich właścicieli i dzielenia ich ziem.

Wieści o tym rozchodziły się lotem błyskawicy i docierały nie tylko do chłopów w innych majątkach, ale i do żołnierzy-chłopów w okopach. Oddziały wojskowe, których chciano użyć dla ochrony majątków przed chłopami, odmawiały coraz częściej posłuszeństwa, gdyż żołnierze-chłopi nie chcieli używać broni przeciw swym braciom.

Po powrocie Lenina do Rosji partia bolszewicka uwielokrotniła swoje wysiłki, aby dojść do władzy nawet w drodze powstania przeciwko Rządowi Tymczasowemu.

Na dzień 25 października 1917 roku (według kalendarza rosyjskiego, czyli 7 listopada według czasu europejskiego) zwołany został do Petersburga Wszechrosyjski Kongres Rad. Wobec nieprzychylnych nastrojów w masach dla rządu Kiereńskiego, podsycanych zresztą na wielką skalę przez propagandę i wystąpienia partii bolszewickiej, należało się spodziewać, że bolszewicy na tym kongresie będą mieli większość. Hasłem naczelnym, jakie Lenin rzucił w masy było: **„Cała władza w ręce Rad".** W razie, gdyby kongres uchwalił na żądanie bolszewickiej partii, że cała władza ma przejść w ręce rad, to musiałyby one przejąć i cały aparat państwowy, znajdujący się w rękach Rządu Tymczasowego, a więc obalić ten rząd.

Tak więc dzień 25 października stawał się dniem rozstrzygającym o dalszych losach rewolucji i narodu rosyjskiego.

I Rząd Tymczasowy Kiereńskiego i partia bolszewicka czyniły przygotowania i wysiłki, aby mieć za sobą wojsko. Ponieważ przebywające w Petersburgu pułki stały po stronie bolszewików, rząd starał się skierować je na front. Na skutek zabiegów bolszewików nie udało się to rządowi i pułki pozostały w Petersburgu.

Komitet Centralny partii bolszewickiej wyłonił Ośrodek Partyjny do kierowania powstaniem ze Stalinem na czele.

Ten Ośrodek był trzonem kierowniczym Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego w Petersburgu. **Wszystkie prawie oddziały wojskowe oświadczyły, że nie będą więcej słuchały sztabu generalnego, ale tego właśnie komitetu.**

24 października Komitet Wojskowo-Rewolucyjny obsadził petersburską centralę telefoniczną, a w nocy na 25 października nastąpiło obsadzenie innych gmachów publicznych.

25 października została wzięta siedziba Rządu Tymczasowego, pałac Zimowy. Aresztowani zostali ministrowie, za wyjątkiem Kiereńskiego, który zdołał zbiec.

W tym samym dniu zgodnie z programem rozpoczął obrady II Wszechrosyjski Kongres Rad. Mniejszość eserowska po obaleniu rządu opuściła na znak protestu salę. Większość bolszewicka uchwaliła objęcie władzy przez Rady. Kiereński usiłował przy pomocy wiernych rządowi oddziałów zdobyć Petersburg, ale to mu się nie udało i zmuszony został ratować się ucieczką zagranicę.

W ślad za Petersburgiem przechodziły na stronę bolszewicką wojska i miasta oraz całe prowincje.

Drugi Kongres Rad uchwalił w dniu 26.X zaproponowane przez Lenina pierwsze dekrety władzy radzieckiej o pokoju i o ziemi, które mają ogromne znaczenie nie tylko dla Rosji, ale i dla całego świata. Odegrały one kolosalną rolę w dziele utrwalenia dyktatury proletariatu.

Dekret o ziemi obalił własność obszarników, państwa i kościoła i oddał ich majątki w ręce chłopskich komitetów rolnych.

Jednakowoż zasadnicze **prawo o socjalizacji ziemi było uchwalone 19 lutego 1918 roku na III Wszechrosyjskim Kongresie Rad.**

Na mocy tego prawa wszelka własność ziemi (a więc i chłopskiej) obalona została raz na zawsze. Od tego momentu ziemia należała do całego ludu pracującego, który dysponował nią za pośrednictwem Rad.

*
* *

Idee Rewolucji Rosyjskiej wywierały duży wpływ na kształtowanie się programów w sprawach agrarnych zarówno stronnictw chłopskich w różnych krajach Europy, jak i rządów tych krajów.

Pragnąc zapobiec wstrząsom rewolucyjnym, rządy państw, zwłaszcza sąsiadujących z Rosją, przystąpiły do przeprowadzenia reform, które by uspokoiły masy chłopskie i zapobiegły wybuchowi rewolucji.

Te reformy były niezbędne oddawna ale wojna i idee rewolucyjne, idąc z Rosji, przyśpieszały ich realizację.

W chronologicznym porządku zostały uchwalone reformy rolne w następujących państwach Europy: w Rumunii — 15 grudnia 1918 r., w Niemczech — 21 stycznia 1919 r., w Czechosłowacji — 16 kwietnia 1919 r., w Austrii — 31 maja 1919 r., w Polsce — 10 lipca 1919 r., w Estonii — 10 października 1919 r., w Jugosławii — 18 grudnia 1919 r., w Grecji — 27 lutego 1920 r., na Łotwie — 24 września 1920 r., na Węgrzech — 7 listopada 1920 r., w Bułgarii — 25 kwietnia 1921 r., na Litwie — 15 lutego 1922 r. i w Finlandii — 25 listopada 1922 r.

Reformy te w miarę, jak stosunki wewnętrzne ulegały pewnej stabilizacji i warstwy posiadające, obszarnicze zaczęły dochodzić do głosu, starano się w niektórych krajach zmieniać i „poprawiać" w sensie dla chłopów krzywdzącym.

DRUGI DZIEŃ ZADUSZNY

po zakończeniu działań wojennych

W dniu Święta Umarłych wraca pamięć nasza do tych, co walczyli z nami w ciągu lat okupacji w męskiej nieustępliwej walce i którzy zginęli. Warszawa składa hołd swoim zmarłym bohaterom, żołnierzom Powstania Warszawskiego poległym bojownikom o wolność.

W dniu Wszystkich Świętych Sekretarz Naczelny PSL, Wójcik, razem z St. Araszkiewiczem złożyli w imieniu PSL wiązankę kwiatów na grobie nieżyjącego Delegata Rządu Rzeczypospolitej na Kraj ś. p. prof. Piekałkiewicza. Zapalony został również nad grobem znicz.

W godzinach popołudniowych St. Mikołajczyk i St. Wójcik udali się do Palmir i złożyli kwiaty na grobach wielkich przywódców Ludu Polskiego Marszałka Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego.

W dniu Wszystkich Świętych odbył się pogrzeb 300 żołnierzy I-ej Armii. Pięćdziesiąt samochodów przewiozło trumny z ciałami poległych na cmentarz wojskowy. Na każdym samochodzie wartę pełniło 4-ch żołnierzy. Na cmentarzu żołnierze przenieśli trumny na ramionach wśród szpaleru sztandarów Groby zarzucono setkami wieńców.

Odbyła się również uroczystość żałobna na stokach Cytadeli, organizowana przez PPS. Młodzież socjalistyczna O.M.T.U.R. przejęła w dniu tym stałą opiekę nad miejscem tym pamiętnym narodowemu cierpieniu i narodowej dumie.

Zniszczenia wojenne, jakie dotknęły Cytadelę, zostały naprawione. Zachowane są jeszcze szczątki szubienicy, na której wieszano bojowników o wolność. Na specjalnej tablicy widnieją nazwiska 130 bohaterów, straconych za walkę o wolność. Są wśród nich nazwiska głośnych bojowców socjalistycznych — Okrzei, Barona, Montwiłła-Mireckiego.

W godzinach popołudniowych w dniu Wszystkich Świętych na cmentarzu wojskowym zebrały się na kwaterach A.K. liczne rzesze kolegów, towarzyszy broni, przyjaciół poległych żołnierzy Powstania Warszawskiego. Około godziny 16-ej zebrani utworzyli czworobok około pomnika żołnierzy AK. Szczyt pomnika ustrojony jest barwami biało-czerwonymi i żałobną krepą. U stóp pomnika ustawiono obraz, na którym powstaniec z zakrwawioną przepaską na czole chyli się do rąk Matki Boskiej. W dali płonie Starówka. Przybyły liczne delegacje żołnierzy AK, oraz szereg dowódców Powstania Warszawskiego, jak: płk. Radosław, płk. Wolański, mjr Leliwa, kpt. Wicher. Płk. Radosław wzywa obecnych do oddania hołdu poległym przez chwilę ciszy. Przed pomnikiem AK płoną trzy znicze. Następnie na symbolicznej mogile delegacje składają wieńce.

W dniu Zaduszek w kościele Św. Krzyża odbyła się uroczysta Msza Św. za spokój dusz żołnierzy Armii Krajowej, poległych w ciągu 5 lat okupacji oraz w Powstaniu Warszawskim. Ks. Kisiel wygłosił kazanie, w którym powiedział m. in.: „... Czcimy w nich odwagę umierania za wolność i bohaterskie męstwo, z jakim oddawali swe życie, by Narodowi budować przyszłość".

Odbyła się również podniosła uroczystość na gruzach Pawiaka. Odbyło się nabożeństwo przed ołtarzem polowym. Po uroczystości na Pawiaku delegacje przeszły w pochodzie przez miasto na Al. Szucha do gmachu Ministerstwa Oświaty, w którym podczas wojny mieściło się Gestapo. Przed gmachem złożono wiązankę kwiatów. Pawiak i Al. Szucha w dziejach martyrologii Narodu Polskiego związane są nierozerwalnie.

W Święto Zaduszek Naród Polski oddawał hołd swoim bohaterom i nieulękłej mocy duchowej swoich najwierniejszych synów.

ŚWIAT i POLSKA

SPRAWA RZĄDU BUŁGARSKIEGO KOMPLIKUJE SIĘ

Rząd W. Brytanii gotów jest uznać nowy rząd bułgarski, pomimo utrudnień, stawianych propagandzie partyj opozycyjnych pod warunkiem, że nowy rząd będzie obejmował conajmniej dwóch członków tych partyj.

Uznanie rządu bułgarskiego będzie zależało od wypełnienia zaleceń trzech państw, uchwalonych w grudniu 1945 na konferencji w Moskwie. W tej sprawie ma konferować min. Bevin z ministrem Byrnesem. Tymczasem zapytany o zdanie w tej sprawie przez agencję zagraniczną — Dymitrow oświadczył: **„Po przeprowadzeniu wyborów do konstytuanty nie może już być mowy o wprowadzeniu w życie decyzji moskiewskich.**

WIELOMILIONOWA POŻYCZKA I POWRÓT SKARBU

Ze Stanów Zjednoczonych powróciła polska delegacja pod przewodnictwem min. Skarbu K. Dąbrowskiego, gdzie prowadziła pertraktacje finansowe. Zasadniczym celem wyjazdu było uczestniczenie w dorocznej sesji Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozbudowy. Delegacja polska interesowała się możliwościami otrzymania kredytów z tego Banku. Delegacja polska zgłosiła wniosek o kredyt w wysokości 600 milionów dolarów na cele inwestycyjne. Wniosek jest obecnie rozpatrywany przez Dyrekcję Banku.

Delegacja polska przywiozła pisemne zaświadczenie Banku Kanadyjskiego, że złoto polskie wartości 70 milionów złotych w złocie jest do dyspozycji Rządu Polskiego. Delegacja przeprowadziła również rokowania o zwrot złota polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

W sprawie tak zwanej pomocy U. N. R. R. A. min. Dąbrowski jest zdania, że pomoc ta będzie kontynuowana pod zmienioną postacią, mimo likwidacji U. N. R. R. A.

GENERAŁ DE GAULLE PRZECIW NOWEJ KONSTYTUCJI FRANCUSKIEJ

W oświadczeniu, złożonym prasie generał de Gaulle powiedział:

„Cały świat rozumie, że odrodzenie, a może nawet zbawienie Francji zależy od sposobu, w jaki będzie kierowana. Cały świat zdaje sobie sprawę, że wysiłek narodu będzie daremny i próżny, jeżeli państwo okaże się niezdolne do wypełnienia koniecznego dzieła dla wspólnego dobra.

Lecz świat widzi, że republika z takim wysiłkiem wyratowana z otchłani, stała się obecnie bezsilna wśród walk partyjnych.

W przekonaniu, że wyrażam głębokie uczucia kraju, żądałem dla naszych nowych instytucji systemu, który przez rozdział równowagi sił i stworzenie ponad partiami arbitrażu narodowego, nadałby państwu rzeczywistą władzę i ciągłość w prowadzeniu kraju poprzez zmienne koleje polityczne.

Tymczasem trzy partie wzięły na siebie odpowiedzialność za konstytucję zupełnie inną, w której wszelka władza pochodzi i zależy od partii bezpośrednio i bez odwołania. Małe poprawki, jakie poczyniono, nie zmieniają tego oczywistego faktu. Na 26 milionów wyborczyń i wyborców, około 9 milionów przyjęło konstytucję, 8 ją odrzuciło, 9 milionów zignorowało ją. Jednak ta konstytucja przeszła. Nie jest ona uchwalona rozumem, ani uczuciem narodu francuskiego".

W wygłoszonym przemówieniu wezwał de Gaulle do głosowania w dniu wyborów na kandydatów i na te partie, które przewidują w swym programie szybką zmianę konstytucji.

KONFERENCJA WIZYTATORÓW HIGIENY SZKOLNEJ

Dnia 2 b. m. rozpoczęła obrady Ogólnopolska Konferencja Okręgowa Wizytatorów Higieny Szkolnej, zorganizowana w Warszawie przez Ministerstwo Oświaty.

Zadaniem konferencji jest omówienie zagadnień opieki lekarsko-higienicznej dla młodzieży szkolnej.

Na otwarciu konferencji obecny był minister oświaty Wycech, który w swym przemówieniu podkreślił doniosłe znaczenie ochrony zdrowia i warunków sanitarnych na terenie szkoły. Społeczeństwo polskie musi jak najprędzej zaleczyć rany moralne i fizyczne, zadane przez okupanta w ciągu 6 lat, a przede wszystkim zająć się młodzieżą, która szczególnie w latach wojny ucierpiała. Ministerstwo Oświaty—mówił min. Wycech — podjęło szeroką akcję w zakresie opieki nad dzieckiem i poprawą warunków sanitarnych szkolnictwa, a dla skuteczności tej akcji konieczne jest skoordynowanie opieki sanitarno-lekarskiej w szkołach z pracą Min. Zdrowia.

Stan obecny i potrzeby higieny szkolnej przedstawił dr Werko, ministerialny wizytator higieny. Wydział Higieny szkolnej przy Ministerstwie Oświaty przeznaczył w roku bieżącym na cele opieki sanitarnej około 25 milionów. Nie jest to jednak suma wystarczająca, jeżeli weźmie się pod uwagę zniszczenia ambulatoriów szkolnych i sprzętów sanitarnych. Dlatego konieczna jest jak najściślejsza współpraca czynnika państwowego z samorządowym i społecznym. Dr Werko podkreślił dalej, że szkolnictwo zawodowe ma w większej mierze zapewnioną opiekę lekarską, aniżeli młodzież szkół powszechnych i średnich ogólnokształcących dlatego, że podlega ono ubezpieczalniom społecznym. Ogółem na 1.330 szkół, obejmujących 350 tys. młodzieży, należytą opiekę sanitarno-lekarską posiada tylko 60 proc., a opiekę dentystyczną — 21 proc. młodzieży.

Dalej omawiana była sprawa higieny budynków szkolnych, sprzętu sanitarnego, poradni mieszkalnych i opieki sanatoryjnej nad młodzieżą szkolną oraz sprawa warunków materialnych lekarzy szkolnych.

Po referacie dr Werki nastąpiły sprawozdania wizytatorów poszczególnych okręgów.

WIZYTA DZIENNIKARZY SZWEDZKICH

Do Warszawy przyjechała grupa dziennikarzy szwedzkich, reprezentujących czołowe pisma swojego kraju. Goście szwedzcy zwiedzą w czasie pobytu w Polsce Warszawę, Kraków, Śląsk oraz Ziemie Odzyskane, a także polskie porty bałtyckie.

Dziennikarze szwedcy reprezentują następujące pisma: p. A. Lindberger — „Dagens Nyheter", p. K. Anderssen — „Morgen Tidningen", p. Lundberg — „Aftontidningen", p. S. O. Hedstrom — „Stockholms Tidningen", p. M. Hojer — „Svenska Dagbladet", p. H. Larn — „Goteborgs Handels Tidningen", p. O. Starkenberg— „Expressen", p. J. Engfeldt — „Sydsvenska Dagbladet" oraz p. J. Grevaens — „Ny Dag".

W pierwszym dniu pobytu w Warszawie goście zwiedzili stolicę Polski, a także złożyli wizytę w biurach BOS-u, interesując się żywo planami odbudowy miasta.

TRZY WYROKI ŚMIERCI W PROCESIE CZŁONKÓW OP I NSZ

Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił wczoraj wyrok w procesie członków nielegalnych organizacji „Narodowe Siły Zbrojne" i „Organizacja Polska".

Mocą tego wyroku skazani zostali:

Mirosław Ostromecki, Władysław Drybs i Maria Kobierzycka — na karę śmierci;

Stanisław Kuchciński — na 8 lat więzienia; Ludwik Ciecierski — na 7 lat więzienia; Andrzej Tretiak i Władysław Kuczyński — na 5 lat więzienia; Tadeusz Niezabitowski i Jan Sendek — na 3 lata więzienia, Zofia Szwochowa— na 2 lata więzienia.

Eugeniusz Gębski został uniewinniony.

DEKRET I ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE W SPRAWIE ZNIESIENIA IZB ROLNICZYCH

Dekret z dnia 26 sierpnia 1946 r. o zniesieniu izb rolniczych postanowił przekazać zadania izb rolniczych w dziedzinie:

1) Przedstawicielstwa i obrony interesów rolnictwa;

2) samodzielnego przedsiębrania środków do wszechstronnego popierania rolnictwa;

3) współdziałania z władzami państwowymi i samorządowymi w sprawach rolnictwa —

Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

Rada Ministrów uchwaliła dnia 17.X. 1946 r. rozporządzenie wykonawcze w sprawie podziału czynności zniesionych izb rolniczych. Rozporządzenie przekazuje wojewódzkim władzom administracji ogólnej niektóre czynności izb rolniczych z zakresu nadzoru nad hodowlą zwierząt gospodarskich oraz wszystkie uprawnienia izb rolniczych, przewidziane w ustawie o mleczarstwie.

Organom Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przekazano czynności izb rolniczych w zakresie zakładania i utrzymywania szkół rolniczych.

Wszystkie pozostałe zadania izb rolniczych rozporządzenie przekazuje, na podstawie dekretu, Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

Zgodnie z postanowieniem art. 4 Dekretu Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych mianował dnia 18.X. 1946 roku ob. Bolesława Podedwornego, wiceministra rolnictwa i reform rolnych— Komisarzem do przeprowadzenia likwidacji izb rolniczych.

Zadaniem Komisarza będzie przeprowadzenie likwidacji izb rolniczych i przekazanie ich zadań oraz majątku Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który będzie kontynuował działalność izb rolniczych w swych ramach organizacyjnych. Okres przejściowy ustanowiony został przede wszystkim w tym celu, aby zapobiec jakiejkolwiek przerwie w dotychczasowych pracach izb rolniczych z zakresu organizacji wytwórczości rolniczej.

POMOC LEKARSKA ANGLII DLA POLSKI

W dniu 25 października b. r. ambasador Wielkiej Brytanii, F. Cavendish Bentinck, na audiencji u ministra Zdrowia dra F. Litwina omówił sprawę sprowadzenia dla służby zdrowia w Polsce narkotyków, aparatów Rentgena oraz wyposażenia lekarskiego dla zakładów teoretycznej pracy w służbie zdrowia.

WYBORY SAMORZĄDOWE W ANGLII

Zwycięstwo Partii Pracy

Pełne wyniki wyborów do rad miejskich w Anglii są następujące: Partia Pracy — zysk 257, strata 98; Konserwatyści — zysk 136, strata 132; Liberałowie — zysk 16, strata 36; Komuniści — zysk 1, strata 6; Niezależni — zysk 61, strata 199. Zwycięstwo odniosła Partia Pracy i to głównie kosztem tak zwanych „Niezależnych".

OBRADY MINISTRÓW WIELKIEJ CZWÓRKI

W dniu 4 listopada rozpoczęła obrady Wielka Czwórka. Tematem ich jest ostateczne zatwierdzenie tekstów traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią.

CZY NIE ZA WCZEŚNIE?

Przywódca socjalistów niemieckich Schumacher, który znany jest z wrogich wystąpień przeciw naszym granicom zachodnim został oficjalnie zaproszony do Londynu przez angielskich socjalistów.

Wydaje nam się, że angielscy socjaliści trochę za wcześnie pośpieszyli z zaproszeniem do p. Schumachera.

WYBORY W PERSJI NA WIDOWNI

Organ partii premiera Sultaneh „Demokratyczna Persja" podkreśla konieczność przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie wyborów do parlamentu.

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

ZE WSPOMNIEŃ KONSPIRATORÓW „ROCHA"

Pierwsza i jedyna wsypa w Rzeszowie

Rzeszów, główne miasto rozbudowującego się w ostatnich latach przed wojną Centralnego Okręgu Przemysłowego nie przedstawiało się okazale.

W pierwszych miesiącach okupacji jego zewnętrzny wygląd nie uległ zmianie.

Stare, bezbarwne, odstraszało porozrzucanymi w śródmieściu śmietniskami, gdzie z całym spokojem wywożono sterty cuchnących odpadków.

Naloty niemieckie niewiele zniszczyły miasto. Kilkanaście bomb rzuconych na dworzec, zniszczyło zlekka jego okolice. Między innymi uległ zupełnemu wypaleniu obszerny dom oddziału „Społem".

Gdy Niemcy zgodzili się na uruchomienie aparatu spółdzielczego, licząc na wykorzystanie go przy rabunkowej gospodarce kraju, spółdzielczość pragnąc gospodarczego podniesienia miast i wsi rozpoczęła na nowo budować swą organizację zmiecioną przez działania wojenne. Pierwszym kierownikiem Oddziału „Społem" w Rzeszowie został Ignacy Solarz. Człowiek bliski nie tylko w gromadach Ruchu Ludowego, jako wychowawca młodego pokolenia wiciarzy, ale znany Polsce całej jako jeden z czołowych przedstawicieli Ruchu Ludowego.

Solarz, jeden z głównych propagatorów i czynnych spółdzielców na terenie b. województwa lwowskiego, człowiek wiecznego czynu i nieustającej pracy społecznej stanął jako jeden z pierwszych do zakładania nowych podstaw pod gmach pracy spółdzielczej. Pod Jego kierownictwem oddział „Społem" szybko stawał na nogi. Prostota obejścia i umiejętność współżycia z ludźmi, szybko zdobywała mu serca pracowników, pozwalała harmonizować wysiłki w najtrudniejszych pierwszych dniach, a zmysł realny stawał się pomocny w działaniu na gospodarczej placówce.

Niebawem Niemcy zainteresowali się Jego osobą. Trudno jest dać zdecydowaną odpowiedź co przyczyniło się do tego, pozostanie to tajemnicą spalonych dokumentów gestapo. Solarz swoją indywidualnością i znaczeniem w Ruchu Ludowym wysuwał się na czołowe miejsce w Rzeszowskim, być więc może, było to usuwanie zawczasu wybitnego działacza ludowego, lub tez „komunisty" jakiego opinię wyrabiał mu miejscowy kler, zawistny o ukrócenie swych wpływów nad wsią, przez kierownictwo Uniwersytetu Gackiego. Należy przypuszczać iż należenie do powstającej organizacji podziemnej przez Solarza było jeszcze Niemcom nieznane, raczej powodem wezwania były sprawy wymienione powyżej.

Solarz radził się swych najbliższych: rodziny i przyjaciół — pójść, czy nie pójść? To drugie łączyło się z kryciem, ucieczka mogła pociągnąć za sobą dalsze konsekwencje w stosunku do rodziny i ten wzgląd być może przeważył. Ignacy Solarz w swym postępowaniu nie odbiegał nigdy od głoszonych prawd. Wolał narazić siebie niż najbliższych. Poszedł — w styczniu 1940 roku by więcej już nie wyjść z więzienia. Jarosław, później jakieś wieści z Pawiaka w Warszawie, gdzie zdołano go rozpoznać i skomunikować się a wreszcie — cisza. Tajemnicę Jego śmierci pokryły tajne archiwa gestapo, jakiś zakątek lasu, salwa karabinów i dół wspólnej mogiły. Gdzie, jak i kiedy do tej pory nie wiadomo...

Zabrakło w ziemi Rzeszowskiej człowieka związanego z n/a latami pracy i społecznego wysiłku To było pierwsze silne uderzenie w szeregi chłopskie w Małopolsce Środkowej. Pierwsza szczerba do tej pory nie zastąpiona. Odpadł wychowawca młodego pokolenia wsiowego, które wyrósłszy w Niepodległej Polsce nauczyło się hardo nosić głowę do góry.

Brak wiadomości niezmiernie dawał się w tym czasie we znaki na wsi. Chłop chciał wiedzieć co dzieje się na frontach, pragnął wiadomości nie z gazet niemieckich, którymi był zarzucany, ale niefałszowanej prawdy — o Polakach we Francji i Anglii, o armii i wojsku własnym zagranicą, o zmaganiach Niemiec z armiami Sprzymierzonych. Ten głód jedynie zaspokoić mogła prasa własna i do jej zorganizowania zaczęto coraz bardziej dążyc w rzeszowskim.

W .... 1940 roku ukazał się pierwszy numer „Podorywki" w skromnych rozmiarach, jednokartkowy, bity na powielaczu. Wiadomości dostarczali co tydzień Jagusztyn i Kątnik którzy radio umieścili w ojcowych „krzakach", w lesie chłopskim o kilkadziesiąt metrów za chałupą. Chodziło tylko o kolporterów, o sieć łączności — a o tych nie było już wtedy trudno. I właśnie jeden z nich stał się przyczyną tej pierwszej i jedynej wsypy w rzeszowskim. Wzięto po nim niejednego, wpadali różni, ale wszyscy potrafili milczeć, jeżeli padali to sami. Ten ciągnął za sobą kolejkę, łańcuch nazwisk, które do ostatnich dni pobytu Niemców w Małopolsce bez przerwy ich niepokoiły.

Wpadał zawsze na rowerze, wesoły i uśmiechnięty, przy kierownicy owinięty w papier przywiózł kiedyś do Rzeszowa zepsuty aparat radiowy. Wiózł go do reperacji do znajomego zakładu mechanicznego.

Warsztat ten umieszczony koło szpitala niemieckiego i budynków zajmowanych przez okupanta odwiedzany był licznie przez Niemców. Wesoły, rozmowny właściciel chętnie i życzliwie załatwiał wszelkie reperacje.

Z tym to uprzejmym mechanikiem dogadał się jeden z pierwszych łączników rzeszowskich — Mitura. Zreperowany odbiornik odwoził z dumą do domu, chętnie wiadomości radiowych udzielając niewielkiej grupce byłych zwolenników Partii Komunistycznej, z których z czasem powstała na rzeszowskim komórka PPR-u. Grupka ta wydawała własne pismo, korzystając z aparatu członka partii ludowej.

Niedługo korzystano jednak ze zreperowanego odbiornika. Uprzejmy mechanik znał dokładnie adres swego klienta, następstwa nie dały na siebie długo czekać.

Mitura! Mitura! — warczeli złym gardłowym wrzaskiem przybyli do Trzebuski gestapowcy. Złapali go na drodze, szedł spokojnie z dziewczyną.

Mitura mógł jeszcze próbować ucieczki widocznie nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji i to go zgubiło. Razy posypały się; w oczy, twarz, a zachrypły Niemiec wrzeszczał po nad nim — gdzie radio?

Gospodarowali już w izbie. Łachy, bieliznę, pościel szarpana z wściekłością wylatywała z łóżek i skrzyń. Dopiero w stodole pod snopkami znaleźli cel swych poszukiwań — niewielką radiową skrzynkę.

Zbitego chłopaka wciągnęli do auta. Wciśnięty w kąt samochodu biedził się w myślach — kto doniósł?

Biedzili się i koledzy w Rzeszowie, długo ta sprawa była tajemnicą, dopiero po dwóch podobnych wypadkach, połączonych z reperacją aparatów w tym samym zakładzie mechanicznym, zorientowali się miejscowi działacze komu zawdzięczać można te przysługi.

Tylko trzy odbiorniki zdołał zreperować uprzejmy mechanik, znikł niebawem i próżno okupanci dopytywali się o niego.

W lipcu czterdziestego pierwszego roku po wybuchu wojny między Niemcami i Rosją, gdy wszyscy jaśniej patrzeć poczynali w przyszłość, gdy urwały się pociągi wiozące bez przerwy ropę dla walczącej Germanii, ten pierwszy tak nieszczęśliwy wypadek z Miturą wprowadził w środowisko rzeszowskie atmosferę oczekiwania i naprężonych nerwów. Najważniejsze było czy wytrzyma? Zwyciężyła słabość człowiecza. Mitura sypał...

Zajechali po Olszowego. Był w polu kiedy nadjechało auto. Ten dzielny i energiczny młody chłop, związany silnie z Ruchem Ludowym jakoś niepotrzebnie sam wpadł im w ręce. Wzięli go z grupy ludzi pośród której pracował. Więzienie a później Oświęcim wykończyły siły jednego z pierwszych organizatorów sieci Rocha na rzeszowszczyźnie. Śmiercią swą dawał przykład innym jak umiera dla Sprawy chłop. Z ust jego nie padło słowo zdrady...

Po tych dwóch udanych wypadach, rozpoczęły się wizyty gestapo w domu i w miejscach pracy innych członków organizacji a nawet ludowców stojących jeszcze zdala od konspiracji. Tym był Styś pracujący w oddziale „Społem", nie zastali go w domu ani w biurze, oznajmili żonie by natychmiast zgłosił się do nich.

I znów ten sam namysł który przechodził kiedyś Solarz. Iść czy nie iść? Przeważyło to drugie, jednak ponowna wizyta Niemców w jego domu na przedmieściu Rzeszowa skończyła się źle. Takiego chwytu nie spodziewał się jeszcze nikt. Zabrano żonę.

Napięcie wzrosło gdy w parę dni później w oddziale „Społem" zjawił się potężny mężczyzna w cywilnym ubraniu pytając o Dziadusia.

Tego samego dnia rano, Stacha idącego do „Społem" spotkał jeden z rewidentów przed dworcem:

— Nie idź do biura, szukają cię.

No! Dziwił się Dziaduś. Jego szeroka czerstwa twarz wyrażała zdziwienie. Zdrowie tryskało zeń. Zdawało się niemożliwym by nawet cień śmierci prześlizgnąć się mógł koło człowieka tak pełnego odporności życiowej.

Sprawa nie była jednak błaha. Trzeba było zawiadomić kolegów zamieszkałych w mieście a także Kojdra w Grzęsce.

Nie wszyscy przewidywali wtedy możliwość dalszej wpadki, wypadki jednak toczyły się szybko. W dni parę dwuch silnych gestapowców zjawiło się w Centralnej Kasie Spółek Zarobkowych szukając Świrskiego. Nie należy się dziwić ich wściekłości, gdy biegali po biurze tłukąc pięściami w biurka urzędników, począł prześladować ich pech. Poszukiwany był poza lokalem.

— Wyjechał w sprawach służbowych— oznajmiła dyrekcja.

Niezadługo byli w domu. Gdy przybyli, zastali drzwi zamknięte. Nietrudno było ze schodków zajrzeć do parterowego mieszkania. Świeciło pustkami...

Przez dni parę niewielki domek na przedmieściu Rzeszowa, naprzeciwko mleczarni, stał się punktem wzbudzającym zainteresowanie okolicznych mieszkańców. Gestapowcy walili w drzwi, wywoływali innych mieszkańców domu, wrzaskliwie dopytując się o poszukiwanego. Gospodyni domu Sundajowa, gruba krzykliwa baba żona komendanta granatowych z Głogowa chętnie udzielała wiadomości. Ze strachu o męża znanego w okolicy z wydzierania kobietom masła czy jaj niesionych do miasta, w przerażeniu o nielegalne interesy wzbogacające dom, piała na całe podwórze:

— Panowie gestapo! Uciekli trzy dni temu. Zajechał tu autem...

— Jakie było auto — zainteresowali się Niemcy.

— Czarne, zamknięte! Uzupełniały wiadomości zebrane wylękłe dzieci.

— A wiózł ten szofer co mieszka na przeciwko mleczarni, też z Centralnej Kasy...

— A dwa dni temu było tu dwuch panów z kluczami, otworzyli mieszkanie i jeszcze czegoś szukali — dodała uprzejmie młoda, urodziwa sąsiadka zaglądając kokieteryjnie Niemcom w oczy.

Nie trudno było znaleźć poszukiwanego szofera. Tereszko wezwany na gestapo, chłop przewyższający wzrostem i siłą potężnych paru Niemców przeprowadzających z nim rozmowę, miał dwie drogi przed sobą, kłamać i siedzieć — lub mówić prawdę obciążającą drugich. Wybrał to ostatnie i to go ocaliło, nawet od więzienia.

Równocześnie wezwano na przesłuchanie kierownika oddziału „Społem" w Rzeszowie — Walata a także wice-dyrektora Centralnej Kasy — Muchę.

Walat szedł na gestapo z rękami w kieszeniach. Pogwizdując zlekka robił wrażenie człowieka zdecydowanie pewnego siebie. Odpowiedziami odrzucał pytania jak piłki w locie. Ta pewność siebie do pewnego stopnia nonszalancja — ratowała. Walat został zwolniony, choć byłoby gorzej gdyby przyszło do rewizji osobistej. Migawkowym przypomnieniem w poczekalni gestapo, uświadomił sobie iż w portfelu złożony tkwi ostatni numer „Podorywki". Miał szczęście, a to znaczyło czasami wiele. W tych czasach Mucha za pomoc w ucieczce, za niezapisanie w książce rozjazdów wyjazdu auta w którym wyjechał Świrski przesiedział na Zamku w Rzeszowie dobrych parę miesięcy. Dzięki usilnym staraniom zwolniono go wreszcie około Bożego Narodzenia.

Niewystarczyło Niemcom posadzenie Pawła Muchy, wyprawili się do Woli Rafałowskiej jak wskazywał szofer Centralnej Kasy — Tereszko.

Rankiem w pogodny dzień sierpniowy 1941 roku przez malownicze wzgórki w których kryła się Wola Rafałowska, krętą drogą mknęło auto niemieckie.

Niemcy już zaraz w obejściu rzucili się na szwagra Szydełki, kierownika mleczarni z Sędziszowa, który udzielił zbiegom schronienia.

— Gdzie Świrski?

— Wyjechali. Wczoraj koło południa zajechała furmanka, odjechali wszyscy.

Mimo próśb i płaczu żony zabrano go z domu. Jednak szczęśliwie, po paru tygodniach powrócił zwolniony, choć inni za sprawy drobniejsze szli na lata całe do Oświęcima.

Ślady poszukiwań urwały się w mieście. Niemcy pragnęli znaleźć winnych na ulicach Rzeszowa a nici prowadziły na wieś, lecz szukanie wśród chałup w nieznanym kierunku było poszukiwaniem ziarnka maku. Raz po raz wpadali jeszcze do Białobrzeg, po Antoniego Wojnara czy Kątnika jako kolegów Dziadusia, nie zastali jednak żadnego na miejscu. Szwagier Br. Kątnika tak zwyczajnie, po chłopsku milczał patrząc na nich z pode łba gdy walili jak zwykle, w twarz. Zaciskał pięści i gryzł wargi a mógłby przecież wiele powiedzieć, bo on to właśnie pół dnia wiózł zbiegów z Woli Rafałowskiej w bezpieczne miejsce do Żołyni, klucząc wśród leśnych piaszczystych dróg, by ominąć Łańcut i posterunki niemieckie.

Po paru tygodniach, sprawa zdawała się zlekka przycichać. Niemcy ostygali w bezskutecznych poszukiwaniach, gdy zbieg okoliczności tym razem przychylny dla gestapo pozwolił im przychwycić jednego z poszukiwanych — Dziadusia.

Ciemny listopadowy wieczór na dworcu w Leżajsku. Stach oczekiwał na pociąg do Warszawy. Zaopatrzony w dowody wyjeżdżał na stałe z terenów gdzie znało go zbyt wielu. Dziaduś skory do rozmowy, skracał sobie długie wieczorne oczekiwanie na pociąg ożywioną pogwarką z przygodnymi pasażerami. Ostro, ze stukotem wszedł na salę poczekalni, posterunek gestapo w towarzystwie Berka z Białobrzeg, który przed ogólnym likwidowaniem Żydów służył Niemcom jako konfident wskazując Kątnika i Wojnara, kolegów Dziadusia, którego niedalekim był sąsiadem, jako jego prawdopodobnych wspólników.

Jedno spojrzenie wchodzących na ożywioną w dyskusji grupę wystarczyło. Dziaduś całym sobą poczuł niebezpieczeństwo, które bezpośrednio zajrzało mu w oczy. Starał się wycofać z gromadki, wśród której znajdował się przed chwilą. Niestety, wyjścia były już obsadzone, zarówno na ulicę jak na peron. Ciężka łapa żandarma była już na jego ramieniu.

— Kom!

A Dziaduś? Nieszczęśliwy zbieg okoliczności i przypłacił długimi miesiącami więzienia, Oświęcimia a później już nieco łagodniejszym pobytem w wojskowych szpitalach niemieckich, by w roku 1945 powrócić do Polski. Nie powrócili jednak ci którzy ułatwiali mu wyjazd dostarczając dowodów. Kozakiewicz wyrabiający mu kennkartę i wójt z Czarnej, dwaj zasłużeni starzy ludowcy wiernie trwający w Ruchu oddali swe życie w Oświęcimiu nie powracając do wsi rodzinnych...

To była jedyna i największa wpadka w Rzeszowskim ciągnąca się długim łańcuchem żyć ludzkich przez wiele miesięcy, zaczepiająca w swych najtragiczniejszych momentach nawet o Warszawę... Urwała się, nie pomogły więzienia i bicie. Mitura właściwy jej sprawca, przywożo... jeszcze na konfrontację do Rzeszowa z... zginął od kuli w obozie...

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

CUKIER DLA WSI

Kampania cukrownicza jest w pełnym toku. Rok zapowiada się słodszy. W ubiegłym roku cukrowniczym mieliśmy tylko 170 tys. ton cukru, w tym roku mamy wyprodukować 300 tys. ton, licząc zakontraktowane 170 tys. ha buraków cukrowych i przeciętny urodzaj 140 kwintali z ha. Podobno przygotowano już projekt, jak ma być ten cukier podzielony. I tak ponad 70 tys. ton mają otrzymać plantatorzy (3 kg cukru od kwintala buraków), ponad 60 tys. ton Ministerstwo Aprowizacji na zaopatrzenie kartkowe po cenie 26 zł. za 1 kg, około 7 tys. ton dla przemysłu cukrowniczego na (deputaty) a resztę ponad 150 tys. ton po cenach komercyjnych (około 180 zł. za 1 kg w detalu) i na eksport. W roku bieżącym na rynku zagranicznym można będzie zbyć każdą ilość cukru i po dobrej cenie, bo cukru brak. Cena cukru na rynku międzynarodowym przewyższała dotychczas 200 dolarów za tonę: po kampanii może się nieco obniżyć, ale dotychczas koniunktura na cukier jest jeszcze dobra.

A co dalej? W ramach trzyletniego planu dążyć mamy do powiększenia obszaru plantacyjnego buraków, który w r. 1949 ma dojść do 270 tys. ha, a produkcja cukru do 550 tys. ton.

Przewiduje się, że już rok 1947 będzie rokiem wstępnego nasycenia rynku europejskiego w cukier i w roku 1948 trzeba będzie już starać się o ulokowanie jego nadwyżek zagranicą. Trudności z roku na rok będą rosły.

Jak te starania wyglądały w ubiegłych latach tłumaczy poniższa tabela.

Wywieziono cukru	1928	1929	1932	1934	1935	1936	1937
miliony zł	102	134	34	13	12	7	4.8
tysiące ton	67	66	49	22	33	45	34
Cena 1 kg cukru w groszach	160	203	61	59	36	17	14

Widać z tego, że przed wojną malały cyfry wywiezionego cukru, a jeszcze bardziej malała uzyskiwana cena i doszło do tego, że w latach 1935, 36 i 37 sprzedawaliśmy za granicę cukier niżej kosztu własnego (około 50 gr. za 1 kg). A było tak dlatego, że na rynku cukrowniczym istnieje wielkie współzawodnictwo, dla nas tym gorsze, że w grę wchodzi cukier trzcinowy, o wiele tańszy od buraczanego, bo hektar trzciny cukrowej daje około 3 razy tyle cukru, co hektar buraka. Oczywiście samym cukrem trzcinowym nie zaspokoi się wszystkich na świecie, lecz jego niższa cena działa rujnująco na cukier buraczany. Zapobiegać klęsce przemysłu europejskiego miało, światowe porozumienie krajów, produkujących cukier przez podział świata na rejony, ale bez większych widoków na przyszłość.

Przyszłość naszego cukrownictwa stanowi niewątpliwie spożycie wewnętrzne, i wcześnie o tym należy pamiętać.

Przed wojną spożywaliśmy najwyżej 12 kg cukru rocznie na głowę ludności, gdy Dania i Anglia zjadała około 50 kg, a bratnia Czechosłowacja do 30 kg. Nie pomagała głośna propaganda pod hasłem „Cukier krzepi", bo cena cukru była zbyt wysoka.

Szczególnie niskie spożycie cukru było na wsi (w rodzinach robotniczych dochodziło do 20 kg rocznie) i ze względu na tradycję jadłospisu wiejskiego.

Obecna wolnorynkowa cena cukru jest zbyt wysoka, by wewnętrzne spożycie cukru mogło objąć w dostatecznym stopniu i szerokie masy ludowe. Miejski świat pracy otrzyma przydzielony mu na kartki cukier po cenach przystępnych. Dostaną go również i ci rolnicy, którzy plantują buraki, a częściowo może i pracownicy zatrudnieni przy uprawie buraków, ale dla olbrzymiej większości wsi małorolnej cukier obecnie jest niedostępny. Rozumiemy wartość eksportu cukru dla gospodarstwa narodowego, rozumiemy, że zamożni z wolnego rynku mogą zapłacić wyższą cenę za cukier dla zasilenia „Funduszu Aprowizacyjnego", ale należy znaleźć formę dostarczenia pewnej ilości cukru po godziwych cenach i dla szerokich mas rolniczych.

Sprawa szczególnie ważna jest teraz i ze względu na małą ilość krów co powoduje, że gromady dzieci wiejskich nie mają ani mleka, ani cukru.

Dlatego też ze względów na potrzeby organizmu dziecka wiejskiego i ze względu na sprawiedliwość społeczną, i ze względu na przyszłość rynku wewnętrznego dla cukru należy już w roku bieżącym przekazać chociaż kilkanaście tysięcy ton cukru dla małorolnej i bezrolnej wsi, nie uprawiającej buraków cukrowych po cenach kartkowych.

Należy i można, gdy kampania cukrowa zapowiada się dobrze. Przynajmniej na Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, małorolna ludność wiejska winna otrzymać cukier na kartki. Przecież to również świat pracy, a zaliczanie go do grup wolnorynkowych ma wiele cech naigrawania się z biedy.

CENY ŻYWNOŚCI W OKRESIE OD 1 DO 15 PAŹDZIERNIKA R. B.

Jak wynika z meldunków nadesłanych przez poszczególne Urzędy Wojewódzkie, ceny żywności na wolnym rynku kształtowały się w okresie od 1 do 15 października r. b. następująco: chleb żytni razowy w Poznaniu — 14,50 zł., w Rzeszowie — 23 zł.; chleb pytlowy staniał w Warszawie o 11,1%, a w innych województwach zdrożał od 20,9% w Rzeszowie do 53,3% w Łodzi; mąka pszenna w Lublinie — 28 zł., w Warszawie zł. 60; kasza jęczmienna w Bydgoszczy zł. 20, w Rzeszowie 40 zł.; ziemniaki w Bydgoszczy 400 zł., w Warszawie 650 zł.; mięso wołowe w Lublinie i Białymstoku zł. 150, w Poznaniu 230 zł.; mięso wieprzowe w Kielcach i Białymstoku 220 zł., w Katowicach i Gdańsku — 300 zł.; słonina w Łodzi i Lublinie — 280 zł., w Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku 380 zł.; masło w Białymstoku 360 zł., w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Rzeszowie — 400 zł., w Bydgoszczy — 500 zł. Ceny jaj wahały się od 11 zł. w Rzeszowie do 16 zł we Wrocławiu.

J. B. LUDPOLSKI

Odbudowy wsi w pasie zniszczeń wojennych

1. „WICI" A ODBUDOWA WSI

Krajowa konferencja w sprawie odbudowy wsi, zwołana w dniu 16 i 17 stycznia b. r. przez Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", przy współudziale przedstawicieli organizacji społecznych, gospodarczych i politycznych wsi, oraz przedstawicieli władz państwowych i świata technicznego, podniosła problem odbudowy wsi na czoło zagadnień państwowych pierworzędnej wagi. Stwierdziła ona, że w hierarchii zadań państwowych w zakresie odbudowy kraju, odbudowa wsi stoi na pierwszym miejscu, jako odbudowa warsztatów produkcyjnych pierwszej potrzeby.

Pod niewątpliwym wpływem tej konferencji w kilka dni później, bo w dniu 25 stycznia b. r. Komitet Ekonomiczny Rady Mnistrów powziął uchwałę o uruchomieniu akcji specjalnej w sprawie odbudowy wsi w pasie masowych zniszczeń wojennych, w ramach której zdecydowano w r. 1946 zorganizować pomoc w odbudowie 50.000 zniszczonych gospodarstw, co stanowi około 15 proc. wszystkich zniszczeń wojennych na wsi.

2. PROGRAM AKCJI SPECJALNEJ W SPRAWIE ODBUDOWY WSI

Stosownie do tej uchwały Ministerstwo Odbudowy w porozumieniu z zainteresowanymi władzami ustaliło program pomocy państwowej w odbudowie dla tych gospodarstw. Zgodnie z tym programem zdecydowano:

a) Udzielić na podstawie wniosków Związku Samopomocy Chłopskiej kredytu materiałowego i gotówkowego na odbudowę jednego budynku inwentarskiego z tymczasowym pomieszczeniem mieszkalnym dla 30.000 gospodarstw, kredytu wyłącznie drzewnego dla 15.000 gospodarstw, a kredytu wyłącznie gotówkowego dla 5.000 gospodarstw — z tym, że gospodarstwa odbudowujące się z materiałów ogniotrwałych miały korzystać z wyższych norm tej pomocy;

b) przydzielić na odbudowę wsi z najbliższych terenów leśnych 150.000 m^3 drewna, płatnych gotówką przez odbiorcę, a 1.350.000 m^3 na warunkach kredytowych, z tym, że Ministerstwo Odbudowy pokrywa obecnie należności za drzewo kredytowane, a rolnicy obowiązani będą spłacić go ratami w ciągu 10-ciu lat, oraz, że wyrębem i dostawą drzewa zajmie się Związek Samopomocy Chłopskiej;

c) zaopatrzeć odbudowujące się gospodarstwa w inne potrzebne materiały budowlane: cegłę, cement, wapno, szkło, okucia, gwoździe, dachówkę, piły do tarcia drzewa — na warunkach kredytowych na okres 10-cio letni;

d) zorganizować odpowiednią sieć spółdzielczych miejscowych wytwórni materiałów budowlanych, zwłaszcza cegły, dachówki i pustaków;

e) przeprowadzić przynajmniej po 6 kursów budowlanych w powiatach objętych akcją;

f) udzielić przez Państwowy Bank Rolny kredytu gotówkowego dla zakwalifikowanych do takiej pomocy gospodarstw w granicach od 15 — 25.000 zł na jedno gospodarstwo.

3. KOMISARIAT ODBUDOWY WSI

Do wykonania tej akcji specjalnej został powołany na podstawie wspomnianej uchwały Komitetu Ekonomicznego R. M., Naczelny Komisarz Odbudowy Wsi, w osobie prof. dr. Fr. Piaścika, który z kolei powołał w powiatach zakwalifikowanych do odbudowy w ramach tej akcji — powiatowych Komisarzy Odbudowy wsi.

W chwili zorganizowania akcji specjalnej w sprawie odbudowy wsi w pasie masowych zniszczeń zdawało się, że sprawa ta, niecierpiąca zwłoki, rzeczywiście ruszy z miejsca i wieś otrzyma należną pomoc. Osoba Komisarza, wybitnego znawcy zagadnień budownictwa wiejskiego, dawała gwarancję, że akcja zostanie przeprowadzona należycie, szybko i sprawnie, tym bardziej, że do dyspozycji jego w tym zakresie według uchwały Komitetu Ekonomicznego miały być zmobilizowane wszelkie będące do dyspozycji środki dla odbudowy tych terenów.

4. WYNIKI AKCJI SPECJALNEJ = 3% PROGRAMU

Od początku śledziliśmy postępy tej akcji w terenie, dziś zbliża się czas jej zakończenia, gdy tymczasem zamierzony program jest tylko w bardzo nikłym procencie wykonany. Ostatnio w dniu 28 i 29 września b. r. odbył się w Ciechocinku zjazd przedstawicieli władz, powołanych do współdziałania przy jej wykonaniu, zorganizowany przez Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi, dla podsumowania wyników. I sprawozdania Wojewódzkich władz odbudowy stwierdzają, że faktycznie z wielu przyczyn cała akcja właściwie się dopiero zaczęła, a o wykonaniu jej w przewidzianym okresie, to jest do końca b. r. w ogóle nie może być mowy. Oto jak wyglądają jej wyniki w chwili obecnej w poszczególnych województwach: w woj. Warszawskim na 12.500 przewidywanych gospodarstw do odbudowy w ośmiu powiatach (Grójec, Maków, Ostrołęka, Ostrów Maz., Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Warszawa) do końca roku ma być ukończona budowa około 300 budynków; w woj. Kieleckim na taką samą liczbę przewidywanych do odbudowy gospodarstw w siedmiu powiatach (Iłża, Kielce, Kozienice, Opatów, Radom, Sandomierz, Stopnica) — odbudowano względnie ma być ukończona budowa około 1.800 budynków; w woj. Krakowskim na przewidywanych do odbudowy 3.000 gospodarstw w pięciu powiatach (Dąbrowa, Myślenice, Nowy Targ, Wadowice, Żywiec)— przewiduje się w tym roku wykończenie około 60 budynków; w woj. Rzeszowskm na 7.000 gospodarstw w sześciu powiatach (Dębica, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Mielec, Nisko) — wybudowano względnie przewiduje się wybudowanie w bieżącym roku około 3.150 budynków; w woj. Lubelskim na 3.000 gospodarstw w czterech powiatach (Kraśnik, Puławy, Siedlce, Zamość) — wybudowano, względnie ma się wybudować jeszcze w tym roku około 500 budynków; w woj. Łódzkim na 3.000 gospodarstw w czterech powiatach (Końskie, Opoczno, Sieradz, Wieluń) — przewiduje się wybudowanie w tym roku około 300 budynków, a w woj. Pomorskim (Bydgoskim) na 2.000 gospodarstw w sześciu powiatach (Chełmno, Chojnice, Grudziądz, Inowrocław, Świecie, Szubin) — przewiduje się wykończenie do końca roku około 800 budynków. Ogólnie więc na 50.000 przewidywanych do odbudowy gospodarstw w ramach akcji specjalnej, według najbardziej optymistycznych przewidywań będzie ukończona odbudowa po jednym budynku inwentarskim z tymczasowym pomieszczeniem mieszkalnym tylko dla około 7.000 gospodarstw. Stanowi to zaledwie 14% programu, w rzeczywistości zaś, naszym zdaniem, wykonanie akcji specjalnej nie przekroczy 10% programu, ponieważ faktycznie odbudowano w tej chwili nie więcej, niż 1.500 budynków, co stanowi tylko 3% programu. Poprostu brak dość mocnego słowa na określenie tego, jak potraktowano sprawę tak naglącą do szybkiego rozwiązania, jaką jest przywrócenie zdolności wytwórczej gospodarstw wiejskich w pasie zniszczeń wojennych, jak to słusznie podkreśliła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dn. 25.I.46 r. Ktoś musi ponieść odpowiedzialność za to, że chłop przy dość znacznym programie pomocy państwowej zdołał odbudować tylko 3% budynków przewidywanych dla odbudowy.

5. PRZYCZYNY NIEPOWODZENIA AKCJI SPECJALNEJ

Na niektóre z przyczyn niepowodzenia tej akcji zwrócono już parokrotnie uwagę na łamach „Gazety Ludowej". Nie wdając się w ich analizę szczegółową, ogólnie można stwierdzić, że tkwią one bądź to w wadliwej organizacji wykonania tej akcji, co obciąża w większym lub mniejszym stopniu wszystkie czynniki, powołane do współdzia-

łania w jej przeprowadzeniu, bądź to w trudnościach natury obiektywnej, wynikającej z trudności życia powojennego, których pokonanie tym więcej domaga się zarówno skoncentrowania wysiłków, jak i sprężystości organizacji i koordynacji pracy. Program akcji został niewykonany przede wszystkim dlatego, że zbyt dużo czasu zużyto na samo zorganizowanie akcji i wskutek tego pomoc zaczęła nadchodzić dopiero w końcowym sezonie budowlanym. Wskutek utworzenia Komisariatu Odbudowy Wsi zwiększyła się liczba ośrodków dyspozycyjnych w tej sprawie w samym Ministerstwie Odbudowy, co również niewątpliwie utrudniało wykonanie akcji — tym bardziej, że Komisariat nie miał od początku określonej wyraźnie kompetencji i dużo czasu upłynęło zanim wywalczył sobie jaką taką pozycję w organizacji Ministerstwa Odbudowy, potrzebną do zaczęcia akcji, przy czym upłynęło jeszcze dużo czasu, zanim uzyskał możność uruchomienia przewidzianych na akcję kredytów.

Wprowadzenie Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji, która jeszcze jest w stadium organizacji i nie wszędzie jeszcze posiada zaufanie chłopów, jako czynnika decydującego o zakwalifikowaniu gospodarstwa do odbudowy i o przyznaniu kredytów, wcale się nie przyczyniło do szybkiej i skutecznej odbudowy wsi. Obciążenie zaś Związku Samopomocy Chłopskiej obowiązkiem wyrębu i dostawy drzewa i materiałów budowlanych okazało się w praktyce niecelowe, gdyż organizacja ta nie była zdolna tych zadań wykonać. Skomplikowana procedura kredytowania, trudna w zrozumieniu dla chłopa, który z natury jest bardzo ostrożny w podpisywaniu wszelkich zobowiązań, odstraszała go częstokroć od przyjmowania zaofiarowanych kredytów. Niedostarczenie, względnie niedostateczne dostarczenie środków lokomocji do akcji uniemożliwiło dostawę we właściwym czasie materiałów budowlanych, przydzielanych z dużym opóźnieniem; wskutek tego wiele materiałów przeznaczonych na akcję leży po składach i magazynach, ulegając całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu: odnosi się to szczególnie do wapna, cementu, szkła i t. p. Nieprzydzielenie zaś tych materiałów dotychczas jest wprost karygodne. Przydzielanie drzewa z lasów, położonych w dalszej odległości i pozostawianie zwózki chłopu, który najczęściej nie ma konia, mija się w ogóle z celem w takich warunkach. Nic też dziwnego, że tam, gdzie drzewo zostało przydzielone, nie wszędzie zostało odebrane, — nie mówiąc o znanych wypadkach przydziału drzewa cienkiego, nie nadającego się w ogóle na budulec, którego chłopi w ogóle nie chcą odbierać (woj. lubelskie). Nieuruchomienie wreszcie dostatecznej ilości lokalnych wytwórni materiałów budowlanych — betoniarni, dachówkarni, cegielni, stolarki, tartaków itp. i słabe finansowanie istniejących spowodowało wraz z powyższymi przyczynami, że odbudowa wsi nie mogła ruszyć realnie z miejsca, ponieważ chłop nie dostał na czas, ani w dostatecznej ilości potrzebnych materiałów budowlanych i środków finansowych na odbudowę.

6. NAGLĄCE ZADANIA CHWILI W SPRAWIE ODBUDOWY WSI

Dziś po uchwaleniu narodowego planu odbudowy gospodarczej kraju na okres trzechletni stoimy przed problemem, jak załatwić niewykonaną akcję specjalną w sprawie odbudowy wsi w pasie masowych zniszczeń, czy ma być ona przerwana, a w r. 1947 ma być realizowany program odbudowy wsi przedstawiony w planie trzechletnim? Zjazd w Ciechocinku wypowiedział się za kontynuowaniem akcji specjalnej w roku przyszłym. Wydaje się nam, że jest to jedyne uczciwe wyjście z sytuacji. Mówimy jednak wyraźnie program akcji specjalnej winien być w r. 1947 nie tylko kontynuowany, ale wykonany w całości. Nakłada to na rok 1947 w tej dziedzinie nieprzewidziane w narodowym planie odbudowy gospodarczej dodatkowe obciążenie. Już dziś czas, żeby odpowiednie decyzje zapadły, już dziś czas, żeby społeczeństwo wiejskie wiedziało, że obietnice są dotrzymywane choćby w spóźnionym terminie.

Aby program akcji specjalnej w sprawie odbudowy wsi w pasie zniszczeń został w pełni wykonany, należy:

1-o bezzwłocznie uprościć procedurę kredytowania i rozprowadzić kredyty, zwłaszcza w odniesieniu do kredytów materiałowych —tak, aby nagromadzone już po składach i magazynach materiały zostały jak najszybciej wydane i dostarczone na miejsce odbudowy, a w każdym razie zabezpieczyć psujące się materiały takie, jak wapno, cement itp. przed zniszczeniem.

2-o Zwiększyć kredyty gotówkowe tak, aby były wystarczające na sfinansowanie projektowanego budynku i rozprowadzić w całości za pośrednictwem wiejskich instytucji kredytowych takich, jak kasy Stefczyka, banki ludowe, gminne kasy pożyczkowe i inne.

3-o Możliwe do uzyskania dalsze materiały budowlane rozprowadzić i dostarczać na miejsce budowy za pośrednictwem lokalnych spółdzielni rolniczo-handlowych i innych, o ile to możliwe przez okres zimy tak, aby całkowita odbudowa przewidziana programem mogła ruszyć od razu z miejsca z początkiem sezonu budowlanego w r. 1947.

4-o Przeprowadzić do początku tego sezonu cały program zamierzonych kursów instrukcyjnych i informacyjno-budowlanych, wciągając wszędzie w jak największym zakresie zainteresowana ludność wiejską — za pośrednictwem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielczości, zwłaszcza budowlanej P. Z. U. W., władz ziemskich, władz planowania przestrzennego.

5-o Zmobilizować odpowiednie środki lokomocji, podobnie jak to się praktykuje w stosunku do akcji odgruzania stolicy, aby pokonać trudności transportu materiałów budowlanych na wieś.

6-o Przede wszystkim zaś należy rzucić odpowiednio duże sumy na szybkie uruchomienie spółdzielczych wytwórni materiałów budowlanych wszelkiego rodzaju, zwłaszcza ogniotrwałych, na terenach zniszczeń wojennych, i należycie kredytować ich produkcję, ponieważ od tego zależy w bardzo dużej mierze nie tylko wykonanie programu pomocy państwowej w odbudowie wsi w ramach akcji specjalnej, t. zn. po jednym budynku inwentarskim z tymczasowym pomieszczeniem mieszkalnym na gospodarstwo (w sumie 50 000 budynków), ale dalsza odbudowa zniszczeń wojennych na wsi przewidziana trzechletnim narodowym planem odbudowy gospodarczej kraju, w kierunku pełnej odbudowy zniszczonych zagród wiejskich, zarówno w osiedlach wiejskich, gminach i powiatach, posiadających ponad 50% zniszczeń na tej podstawie objętych akcją specjalną, jak też i na terenach nieobjętych tą akcją, posiadających niższy procent zniszczeń wojennych.

7-o Zorganizować wreszcie niezwłocznie nadzór nad wykonawstwem odbudowy w terenie, za pośrednictwem spółdzielczości budowlanej, dla wprowadzenia racjonalnej planowości odbudowywanych zagród, oraz skoordynować wszędzie, gdzie na to pozwalają rozporządzalne środki osobowe i techniczne, akcję odbudowy wsi, z akcją regulacyjną władz ziemskich i akcją planistyczną władz planowania przestrzennego.

7. ODBUDOWA WSI W ORGANIZACJI MINISTERSTWA ODBUDOWY

Sprawę istnienia Komisariatu odbudowy wsi pozostawiamy otwartą, ale wydaje nam się, że bez zatracania odrębności akcji specjalnej możnaby połączyć sprawy te z odbudowa wsi poza akcją specjalną — tym bardziej, że sprawy te częstokroć łączą się, ponieważ odbudowa jednego budynku inwentarskiego nie zakończa odbudowy dla danego gospodarstwa i problem ten nadal istnieje, bądź to w formie pomocy doraźnej w postaci baraków, bądź to w postaci dalszej normalnej odbudowy zagrody chłopskiej, bądź wreszcie w akcji odbudowy wsi lub zagród zniszczonych, niezakwalifikowanych do akcji specjalnej, bądź wreszcie w budowie wsi nowych, powstających na skutek reformy rolnej. Wobec jednak ogromu zadań na tym odcinku konieczna jest koncentracja wyodrębnionego ogólnego kierownictwa tymi sprawami odpowiednio zorganizowanego w ramach Ministerstwa Odbudowy co najmniej w postaci Departamentu Odbudowy Wsi, tak, jak to ujęły rezolucje Kongresu PSL. Ponieważ zaś sprawy te wchodzą też w zainteresowania szeregu innych departamentów tegoż Ministerstwa korzystnym byłoby również powołanie trzeciego podsekretarza stanu do czuwania nad całością spraw wiejskich, wchodzących w zakres Ministerstwa Odbudowy.

W wypadku zaś pozostawienia Komisariatu, należy bezwarunkowo wyposażyć go w pełne, bardzo rozległe kompetencje w zakresie odbudowy wsi, obciążając go zarówno odpowiedzialnością za dokończenie w r. 1947 wykonania programu akcji specjalnej w sprawie odbudowy wsi, jak też za wykonanie programu odbudowy wsi, naszym zdaniem zbyt szczupłego, przewidzianego w trzyletnim planie odbudowy gospodarczej kraju oraz za wykonanie tymczasowej pomocy wsi w odbudowie w postaci t. zw. akcji barakowej, rozszerzając równocześnie zasięg jego działalności na teren całej Rzeczypospolitej. — ze szczególnym oczywiście nastawieniem jego działalności na tereny masowych zniszczeń oraz na równie gwałtownie potrzebujące dziś pomocy w tym zakresie tereny Ziem Odzyskanych, gdzie na skutek akcji spółdzielni parcelacyjno osadniczych powstaje szereg nowych osiedli wiejskich, gdzie również dość liczne zniszczenia na wsi utrudniają w poważnym stopniu proces obejmowania w posiadanie i zagospodarowania tych ziem.

Kronika Gospodarcza

Import zwierząt domowych w roku 1946-47

Na podstawie zawartych umów handlowych projektowany jest import inwentarza żywego w roku 1946/47 z następujących krajów:

1) **Dania:** 40 000 koni roboczych za 74 miliony koron duńskich na 4-letni kredyt.

3.700 koni roboczych za 7 milionów koron duńskich na podstawie umowy clearingowej.

Konie zarodowe za 1,5 miliona koron duńskich.

12 000 sztuk jałówek cielnych za 14,4 miliona koron duńskich.

Bydło zarodowe za 900.000 koron duńskich.

8 000 sztuk bydła rzeźnego, na zlecenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu

2) **Finlandia:** 1.400 sztuk koni roboczych.

3) **Belgia:** 1 350 sztuk koni roboczych

4) **Francja:** Konie zarodowe na sumę 17 500 000 fr. fr.

Owce na sumę 10 600 000 fr. fr.

Króliki na sumę 1.700 000 fr. fr.

Importem zajmuje się, na zlecenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Rolnicza Centrala Mięsna, jako importer koncesjonowany, przy współudziale rzeczoznawców z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Nawozy sztuczne

Według sprawozdania wiceministra przemysłu B. Rumińskiego na komisji przemysłowej KRN w sezonie jesiennym rolnictwo zużyło 81000 ton nawozów azotowych, 153000 ton fosforowych i 68000 ton nawozów potasowych. Jak wiemy zapotrzebowanie rolnictwa było większe i na całym prawie obszarze kraju nawozów brakowało.

Zważywszy na wielki brak inwentarzy żywych i związany z tym brak obornika, a z drugiej strony na rosnącą świadomość rolników o wartości nawozów sztucznych i umiejętności ich stosowania, zwiększenie produkcji tych nawozów jest pilną koniecznością. Niestety, plany produkcyjne na rok 1947 zamykają się w ramach 200000 ton nawozów fosforowych i 220000 ton azotowych. Nawozy potasowe otrzymujemy z Niemiec — strefa okupacyjna Związku Radzieckiego wzamian za węgiel. Około 120000 ton nawozów azotowych i fosforowych mamy również otrzymać z importu handlowego lub od UNRRA.

Na późną jesień przewidywane jest uruchomienie Mościc i wtedy będziemy mieli więcej nawozów saletrowych, ale przez rok 1947 przeważać będzie niestety azotniak, tak przykry dla rolnika przy siewie.

Zwiększenie produkcji superfosfatów wiąże się z koniecznością odbudowy fabryk w Gdańsku i Szczecinie, ale już obecnie daje się odczuwać brak niezbędnego dla tej produkcji kwasu siarczanego.

Należy oczekiwać, że te niezbędne dla produkcji nawozów sztucznych urządzenia przemysłowe znajdą się na pierwszym miejscu w planach odbudowy przemysłu. Zanim to nastąpi konieczny jest większy import.

Warunki sprzedaży nawozów na sezon wiosenny mają być ustalone wkrótce. Wydatniejszej zwyżki cen nie przewiduje się.

Doświadczalnictwo zbiorowe

Doświadczalnictwo zbiorowe obejmuje polowe doświadczenia rolnicze przeprowadzane poza Zakładami Doświadczalnymi. Praca Doświadczalnictwa Zbiorowego koncentruje się w Kołach Doświadczalnych i na Polach Doświadczalnych.

Kołami Doświadczalnymi są dobrowolne zrzeszenia rolników praktyków. Na polach tych gospodarzy przeprowadzane są, na odpowiednio urządzonych poletkach o pow. ok. 1/4 ha, doświadczenia nad zagadnieniami interesującymi okolicznych rolników. Jedno Koło Doświadczalne obejmuje swą akcją na ogół teren powiatu.

Kół Doświadczalnych czynnych obecnie jest 19.

Polami doświadczalnymi są powierzchnie 5-o hektarowe, wyłączone dla celów badawczych z ogólnych upraw gospodarstw.

Pól doświadczalnych jest 10.

Jednostki Doświadczalnictwa Zbiorowego czyli Koła i Pola Doświadczalne prowadzą badania równoległe z badaniami Zakładów Doświadczalnych.

Jeżeli chodzi o prace w Doświadczalnictwie w sezonie jesiennym r. b., to na terenie całego kraju przeprowadzane są doświadczenia odmianowe z żytem i pszenicą.

Do Zakładów Doświadczalnych skierowane zostały komplety, zawierające wszystkie odmiany przeznaczone do badania w ciągu najbliższych paru lat.

Do jednostek Doświadczalnictwa Zbiorowego skierowano dobory odmian identyczne jak dla Zakładów Doświadczalnych (t. zw. duży komplet odmian), ponadto t. zw. małe komplety zawierające tylko dany rejon.

Z dziedziny doświadczeń nawozowych jednostki Doświadczalnictwa Zbiorowego przeprowadzają doświadczenia oparte na tematach aktualnych dla danych rejonów, lub też danych gospodarstw.

Zorganizowana akcja Pomocy Zimowej

Jesteśmy w okresie szybko zbliżającej się drugiej powojennej zimy. Jako jeden z najbardziej zniszczonych przez działania wojenne narodów, wiemy, co dla szerokich rzesz naszych obywateli ona oznacza.

W związku więc z nadchodzącą porą roku, najcięższą do przeżycia dla tysięcznych rzesz Polaków, pozbawionych dachu nad głową, ubrania i obuwia, a niejednokrotnie całodziennej ciepłej strawy, czynniki rządowe, jak i całe społeczeństwo, kierowane najserdeczniejszą troską o los tych nieszczęśliwych, postanawia iść im z wydatną pomocą w zorganizowanej akcji Pomocy Zimowej.

Akcja Pomocy Zimowej nie jest dla nas nowością, gdyż działanie jej znane nam jest z przed wojny, jednak w dzisiejszym naszym życiu, nabiera ona szczególnego charakteru, tak co do zbiórki, jak i rozdziału zebranych funduszów.

Dzisiejsza akcja Pomocy Zimowej jest zorganizowanym wysiłkiem całego społeczeństwa, dobrze rozumiejącego, iż nie wystarczy drobny datek, ofiarowany kwestującym po ulicach, ponieważ w żadnym wypadku nie zaspokoi olbrzymich potrzeb, potrzebującym natychmiastowej pomocy.

Aby akcja Pomocy Zimowej, faktycznie mogła spełnić swoje zadanie, wszystkie ministerstwa zadeklarowały wydatną pomoc w akcji i wydały już odpowiednie zarządzenia.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zaleciło rolnikom dobrowolne opodatkowanie się na rzecz pomocy zimowej, mniej więcej od 1 do 4 kg zboża i od 5 — 10 kg ziemniaków od 1 hektara użytków rolnych. Ministerstwo Zdrowia organizuje specjalną zimową pomoc lekarską. Ministerstwo Przemysłu opodatkowuje przemysł prywatny i państwowy na Pomoc Zimową. Ministerstwo Obrony Narodowej zapewnia środki lokomocji, używalność magazynów wojskowych i dostarczenie strażników. Min. Spraw Zagranicznych ustanowiło dopłaty do paszportów zagranicznych. Min. Administracji Publicznej zezwoliło na zbiórki uliczne i w lokalach w okresie od 1 października r. b. do 31 marca 1947 r. wyłącznie na rzecz akcji Pomocy Zimowej. Min. Skarbu poleciło Urzędom Skarbowym ściąganie dobrowolnych opłat do podatków oraz świadectw przemysłowych i handlowych. Min. Oświaty wezwało do pomocy w akcji nauczycielstwo i młodzież szkolną. Min. Ziem Odzyskanych wprowadziło opłaty za zewolenia na wywóz ruchomości z ziem odzyskanych. Min. Aprowizacji zapewnia punktualne dostarczanie żywności dla kuchen ludowych oraz wprowadza opłaty od zezwoleń na przydzielanie wagonów. Min. Poczt i Telegrafów poleciło wszystkim urzędom rozsprzedaż znaczków na Pomoc Zimową oraz pobieranie dobrowolnych opłat do wszelkich czynności pocztowych. Min. Komunikacji wydało podobne zarządzenie kasom kolejowym oraz umożliwiło korzystanie z placów i magazynów kolejowych. Min. Kultury i Sztuki wprowadziło dopłaty 5 i 10-złotowe do biletów teatralnych. Min. Sprawiedliwosci do podań sądowych, a Min. Informacji i Propagandy do biletów kinowych.

Widzimy więc, że dzisiejsza akcja Pomocy Zimowej objęła bez mała wszystkie resorty naszego życia państwowego. Nie znaczy to, abyśmy na tym poprzestali. Do pomocy odnośnym zarządzeniom musi stanąć dobrowolnie także całe nasze społeczeństwo, bez różnicy wieku i stanowiska.

Cała akcja pomocy główny nacisk kładzie na płynny fundusz pieniężny, lecz koniecznym jest, abyśmy do apelu Pomocy Zimowej stanęli także z darami w naturze.

Każda gospodyni i każdy gospodarz, czy to pochodzący ze sfer wiejskich czy robotniczych, urzędniczych czy przemysłowych, powinni dokładnie przejrzeć w najbliższym czasie swoje garderoby, gdyż niejednokrotnie to, co dla nich jest zbędne i wala się po strychach, dla naszych najbiedniejszych będzie napewno cennym darem. Podniszczone lub niemodne obuwie, ubrania, palta, bielizna, przykryją setki bosych, odmrożonych nóg i przyodzieją trzęsące się z zimna ciała, pozwolą założyć oddawna nienoszoną bieliznę.

Nikogo nie powinno z tymi darami zabraknąć. Nikt nie powinien kierować się fałszywym wstydem i wymówką, że daje jakieś „łachy". Za zebrane skądinąd fundusze powinny powstać specjalne pracownie krawieckie i szewskie, w których każdą rzecz będze można doprowadzić do stanu używalności, po odpowiednim wyreperowaniu lub przerobieniu.

Serce, igła i młotek — mogą zdziałać tu cuda.

Widzimy więc, że akcja zbiórki dla najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących przybrała szerokie formy. Chcielibyśmy także na tym miejscu podnieść, apelując do odnośnych Komitetów Pomocy Zimowej, aby akcja rozdziału przybrała inne niż dotychczas formy.

Akcją Pomocy Zimowej muszą być naprawdę objęci tylko ci, co jej potrzebują. Nie możemy ograniczyć jej tylko do ośrodków miejskich, czy do tych, którzy umieją i potrafią dotrzeć wszędzie, aby coś otrzymać, mimo, że niejednokrotnie pomocy nie potrzebują.

Z akcją Pomocy Zimowej musimy iść w teren wiejski, w okolice najbardziej zniszczone działaniami wojennymi, gdzie ludzie do dziś mieszkają w bunkrach i ziemiankach, trawieni chorobami i pozbawieni wszystkiego. Musimy trafić do poddaszy i suteryn robotniczych, do matek, mających na utrzymaniu po kilkoro dzieci, pozbawionych ojca i opiekuna, do bezdomnych i głodnych sierot, wałęsających się po ulicach. Musimy dotrzeć do studiującej młodzieży, która niejednokrotnie raz na dzień „chlipie" coś gorącego, chodząc w obuwiu, które zamiast spodów mają stare gazety.

Inne są w naszym dzisiejszym życiu formy zbiórki Pomocy Zimowej, inne są potrzeby ludzi, pozbawionych najprymitywniejszych rzeczy potrzebnych do życia, inne także muszą być środki i formy ich rozdziału.

Akcja dzisiejszej Pomocy Zimowej — to akcja całego społeczeństwa — dla całego społeczeństwa.

sts

Dr JAGODZIŃSKI

T-wo Burs i Stypendiów Rzplitej Polskiej

Przyjdzie z pomocą kształcącej się młodzieży chłopskiej i robotniczej

W naszym życiu powojennym coraz częściej mówi się o człowieku uspołecznionym. Człowiek, wykonujący pracę społeczną, pracę wśród ludzi dorosłych i młodzieży, nie jest już dzisiaj tą postacią lekceważoną, o której często mówiło się ze znaczącym uśmiechem nawet jeszcze przed samą wojną. Całe społeczeństwo polskie i ci, którzy dostrzegają zmiany ustrojowe i ci, którzy wyczuwają je raczej instynktownie, zmienią powoli swoje nastawienie, nastawią się w kierunku współżycia w gromadzie.

W tym kierunku uspołecznienia ludzi zmierzają wszelkie poczynania naszego życia demokratycznego, w tym kierunku dąży i Polska Szkoła Demokratyczna, do tego zmierza wychowanie młodzieży. Jeżeli w przyszłym życiu mamy osiągnąć uspołecznienie całego społeczeństwa, jeżeli każdy obywatel ma być przygotowany do pełnienia funkcji społecznych, to każdy taki obywatel musi przejść przynajmniej przez 8-klasową szkołę powszechną, która winna mu zaszczepić ideały szkoły obecnej, szkoły demokratycznej. Jeżeli przyjmiemy, że wartość i trwałość naszego bytu narodowego zależy od poziomu umysłowego i moralnego obywateli, to oczywistym jest, że zapewnić nam go może szkoła dostępna dla wszystkich.

Młodzież, a nawet i starsi, chętnie garną się do nauki. Chętnie idzie po wiedzę młodzież wsi. P. Minister Oświaty w swym przemówieniu w dniu 15 października b. r. na konferencji prasowej T. B. S. R. P. stwierdził, że o 30% wzrosły szkoły wyższe, a o 40% — studenci w porównaniu z rokiem 1939, co stanowi 3,3 studentów na 1.000 mieszkańców, a nie 1,3 — z roku 1939. Stan ten polepszyłby się wybitnie, gdyby polepszyły się warunki materialne studiujących. Według wypowiedzi p. Ministra Oświaty na wyżej wspomnianej konferencji prasowej, za czas okupacji straciliśmy 110 tys. małych maturzystów, 75 tys. dużych matur, 30 tys. dyplomów w szkołach wyższych i 80 tys. w szkołach zawodowych, choć te ostatnie były częściowo czynne. Te poważne luki musi wypełniać młodzież chłopska i robotnicza, już choćby nie ze względów założeniowych dzisiejszej rzeczywistości polskiej, ale dlatego, że mocno przetrzebiona przez okupanta inteligencja i warstwy posiadające niezdolne byłyby prawdopodobnie w najbliższej przyszłości wypełnić te braki. Te luki zapełni młodzież chłopska i robotnicza, tylko w tym wypadku, jeżeli znajdzie przynajmniej jakie takie warunki do nauki.

Chłopi i robotnicy mają odrobić zaległości w nauce, powstałe na skutek długoletniej polityki oświatowej, polityki elitarnej w Polsce sanacyjnej. Dane Dr M. Polskiego w książcę pt. „Środowisko społeczne młodzieży o jej wykształceniu" z roku 1938, które podkreślają wielki elitaryzm szkoły polskiej, przedstawiają się następująco:

a) w 6 kl. szkoły powszechnej było 105.588 dzieci rolników, posiadających do 50 ha ziemi, czyli 37% ogółu młodzeży w tych klasach;
b) w ostatnim roku szkoły średniej było 2.189 osób ze środowiska wiejskiego do 50 ha, czyli 13% ogółu młodzieży w tych klasach w Polsce;
c) na pierwszym roku studiów uniwersyteckich było w tymże roku 1.570 osób z wyżej wymienionego środowiska, czyli 12,6% ogółu młodzieży w tymże roku.

Atlas Szkół Wyższych w opracowaniu dr Falskiego podaje, że w roku szkolnym 1934/35 na 10.000 ludności w Polsce było 42,5 osób studiujących na uniwersytetach z miasta, a tylko 4,3 ze wsi.

Dane dr M. Falskiego poruszyły opinię publiczną. Prasa, przewidując konsekwencje takiej polityki oświatowej, uderzyła na alarm. Zwróciła uwagę, że warstwa chłopska, warstwa najliczniejsza, nie może być pominięta w wytwarzaniu kadr inteligencji zawodowej, że inteligencja jest pozbawiona soków najżywotniejszej warstwy społecznej, że ustrój obecny krzywdzi wieś. Poruszona opinia publiczna zwróciła uwagę czynników rządzących, że społeczeństwo broni się przed katastrofą.

Dzisiaj wszyscy jesteśmy biedniejsi w porównaniu do czasów przedwojennych. Biedna jest wieś, biedne jest miasto. Nie mniej doceniając powszechność kształcena się wszystkiej młodzieży, a najzdolniejszej w najwyższych uczelniach, powstałe T. B. S. R. P. odwołuje się do całego społeczeństwa o pomoc dla uczących się, o zapewnienie przyszłości Polsce Demokratycznej. Władze szkolne ograniczone ramami budżetu, mogą realizować tylko pewne postulaty z całości założeń ideowo programowych na odcinku szkolnym. Pewne ideały demokracji polskiej na odcinku szkolnym muszą czekać na swoją kolejkę w hierarchii potrzeb. Kolejka ta nie nadejdzie szybko.

T. B. S. R. P. wprowadza dwa nowe elementy do ustroju szkolnego, pomagając tym samym do przyśpieszenia realizacji całości założeń szkoły demokratycznej. Są to elementy: a) sieci burs dla uczącej się młodzieży w ogóle, dla młodzieży zaś wiejskiej w szczególności; b) systemu funduszów stypendialnych dla niej. Tylko przy uwzględnieniu tych dwóch elementów każde dziecko zdolne, każdy młodzieniec, czy nawet mężczyzna dorosły, pochodzący z jakiejkolwiek warstwy społecznej, mogą doprowadzić do końcowego rozwoju swoje zdolności i zużytkować je dla społeczeństwa. Wykorzystać dla celów tworzenia kultury każdego człowieka jest sprawą w pierwszym rzędzie społeczną, narodową, przed indywidualną. Te wartości społeczne, które bezsprzecznie są rozrzucone w masach całego narodu T. B. S. R. P. próbuje wydobyć z ukrycia i dać im pełne warunki materialne do rozwoju. Droga do zdobycia funduszów prowadzi przez ofiarne serca całego społeczeństwa. Ofiarne serca społeczeństwa znajdą zaspokojenie już w najniższej organizacyjnej, a jednak podstawowej komórce — Kole T. B. S. Koło pokrywa się z terenem gminy wiejskiej, zdobywa na swym terenie fundusze, których jest prawym właścicielem dysponentem w ramach regulaminu. Fundusze swe będzie zwiększać w przyszłości ze zwrotów udzielanych stypendiów. Koło rejestruje zdolnych uczniów ze swego terenu i udziela im pomocy. Zarządy Oddziałów Powiatowych i Wojewódzkich koordynują pracę, lecz ngdy nie mogą narzucić im swej decyzji.

„CHŁOPSKI SZTANDAR"

przyjmuje ogłoszenia związane ze sprawami interesującymi wieś.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po 10.— zł za wyraz (minimum 100 zł), poszukiwania pracy po 3.— zł za wyraz (minimum 30.— zł). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości 1 szpalty) w miejscu, przeznaczonym na ogłoszenia, po zł 25.—, w tekście po zł 40.—; nekrologi po zł 15.—. Za terminowe ukazanie się ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia zamiejscowe uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto w PKO NrI—630. Prosimy zaznaczać na odwrocie przekazu, że suma przesłana jest za ogłoszenie.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1—630.

B-19616 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.